

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

B. P. (1) była z zawodu nauczycielem i przez wiele lat pełniła funkcję dyrektora w Szkole Podstawowej nr (...) w G., nadto była wizytatorem w Kuratorium (...). Za zasługi dla szkolnictwa w 1982 roku otrzymała przydział 2-pokojowego mieszkania położonego w G. przy ul. (...), zlokalizowanego na 3 piętrze, o łącznej powierzchni 47,04 m².

Dowód: zeznania świadków: J. R. k. 62, F. T. (1) k. 161, J. K. k. 343, M. G. k. 227.

Była ona trzykrotnie zamężna. Jej drugim mężem był B. P. (2). Z tego związku w dniu (...) urodziła się córka A. P. (1). B. P. (2) zmarł w dniu 09 sierpnia 1977 roku.

Dowód: kopia odpisu skróconego aktu urodzenia A. P. (1) k. 7 akt P, wyjaśnienia oskarżonego W. P. k. 1083, kopia odpisu skróconego aktu zgonu B. P. (2) k. 594, zeznania świadków: T. C. k. 230, F. T. (1) k. 157, J. R. k. 66.

W dniu 10 listopada 1984 roku B. P. (1) wstąpiła w związek małżeński z F. T. (1). Małżeństwo to jednak nie przetrwało i zostało rozwiązane przez rozwód wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku z dnia 23 listopada 1994 roku. Ze związku tego B. P. (1) nie miała dzieci. Po rozwodzie B. P. (1) powróciła do nazwiska (...). Małżonkowie rozstali się w zgodzie, lecz przez kilka kolejnych lat nie utrzymywali kontaktów. Dopiero około 2000 roku odnowili kontakty, dzwonili do siebie, spotykali się, F. T. (1) grzecznościowo podwoził gdzieś B. P. (1), czy wyprowadzał jej psa, opiekował się jej mieszkaniem, gdy wyjeżdżała w odwiedziny do córki do Libanu.

Dowód: podanie o wydanie odpisu skróconego aktu małżeństwa z 14.07.2011 r. k. 314 akt P, pismo B. P. (1) z czerwca 2009 roku skierowane do Sądu Rejonowego w Gdyni k. 370 akt sądowych, zeznania świadka F. T. (1) k. 155, 157.

W 1987 roku A. P. (1) wyjechała do Grecji i tam w dniu 14 lutego 1989 roku zawarła związek małżeński z obywatelem Holandii D. K. i przybrała nazwisko van der K.. Następnie małżonkowie przeprowadzili się do Holandii. Ze związku tego nie posiadała dzieci. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Amsterdamie z dnia 29 października 1997 roku rozwiązano tenże związek, a po rozwodzie A. S. powróciła do nazwiska rodzowego (...).

Dowód: akt rejestracji wyroku rozwiązującego małżeństwo k. 20, 21 akt P, zeznania świadków: T. C. k. 230, F. T. (1) k. 162-163, A. E. k. 4v akt C.

W dniu 15 lipca 1992 roku A. K. kupiła od Gminy M. G. lokal mieszkalny położony przy ul. (...). Tego samego dnia, przed tym samym notariuszem, który sporządził umowę kupna mieszkania, A. K. udzieliła matce B. T. notarialnego pełnomocnictwa do występowania w jej imieniu i składania oświadczeń przed wszelkimi władzami, instytucjami, urzędami we wszystkich sprawach dotyczących zarządzania i administrowania stanowiącym odrębną nieruchomością lokalem nr (...) położonym w G. przy ul. (...), jak również do jego zbycia na warunkach i według uznania pełnomocniczki. W akcie notarialnym, w § 1 znalazł się zapis, że A. K. udziela matce B. T. „zamieszkałej wraz z nią” pełnomocnictwa (...).

Dowód: kopia pełnomocnictwa z dnia 15.07.1992 r. k. 5-6, kopia umowy kupna mieszkania k. 12-15 akt P.

A. P. (1) w L. ponownie wstąpiła w związek małżeński, tym razem z obywatelem Libanu, z którego to związku urodziła dwoje dzieci, w (...) syna K. i w (...) córkę L.. Rodzina początkowo zamieszkiwała w Europie, m.in. w Belgii, następnie w 2003 roku przeniosła się do B., gdzie A. P. (1) prowadziła dwa sklepy. B. P. (1) kilkakrotnie odwiedzała córkę, kiedy

ta zamieszkiwała za granicą, co najmniej dwa razy, tj. w 2003 roku oraz w Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok (...) była u niej w B..

Dowód: korespondencja z 31.01.2006 r. – kopia listu A. P. (1) adresowanego do W. P., kopia zdjęć rodziny k. 731-739, zeznania świadków: F. T. (1) k. 155-156, 164, N. R. k. 561-562, J. R. k. 61, 65, A. E. k. 4v-5 akt C.

W dniu 19 czerwca 2010 roku w miejscowości Z. M. na terenie Republiki Libańskiej A. P. (1) zmarła tragicznie z powodu zatrucia lekami i alkoholem. Przed śmiercią A. P. (1) była rozwódką, nie ustalono czy posiadała żyjące dzieci. Kwestia ustalenia czy w chwili śmierci A. P. (1) posiadała dzieci jest przedmiotem postępowania toczącego się w Sądzie Rejonowym w Gdyni pod sygn. akt VII Ns 2327/15 o stwierdzenie nabycia spadku po A. P..

Dowód: świadectwo zgonu k. 9-10 akt P, odpis skrócony aktu zgonu k. 593, dokumenty z akt VII Ns 2327/15: zapytanie do Ambasady RP w B. k. 617, 658 i odpowiedź k. 641-649, 661-679, zapytanie do ambasady RP w H. k. 659 i odpowiedź k. 660, informacja z Sądu Rejonowego w Gdyni wraz z historią sprawy k. 991, 992-993.

Drugi mąż B. B. (1) P. był wujem oskarżonego W. P. (W. P. był synem przyrodniego brata B. P. (2)). Po śmierci B. P. (2) do 2011 roku oskarżony utrzymywał sporadyczny kontakt z B. P. (1). B. P. (1) sporadycznie odwiedzała oskarżonych W. P. i jego żonę S. P. (1) mieszkających w W.. Miało to miejsce podczas powrotów B. P. (1) z zagranicznych wyjazdów związanych z odwiedzinami córki, kilka lat przed śmiercią A. P. (1). Oskarżeni o ile w ogóle, to co najmniej także od szeregu lat nie odwiedzali B. P. (1).

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego W. P. k. 1083, wyjaśnienia oskarżonej S. P. (1) k. 1089, zeznania świadków: F. T. (1) k. 159, J. R. k. 58-69, A. E. k. 294-296 oraz k. 4-5v, 6-8 zbioru C.

A. P. (1) pozostawała w kontakcie ze swoim dalekim kuzynem - oskarżonym W. P., na początku lat 2000-nych wysyłała mu zdjęcia swoich dzieci i męża, wysyłała do niego kartki świąteczne i listy, jeden z nich m.in. 31.01.2006 roku. Utrzymywała z nim kontakt telefoniczny, dopominała się tego kontaktu wskazując, że odbiera sms-y nawet będąc w C..

Dowód: korespondencja z 31.01.2006 r. – kopia listu A. P. (1) adresowanego do W. P., kopia zdjęć rodziny k. 731-739, 603-616, wyjaśnienia oskarżonej S. P. (1) k. 1088.

Od 2006 roku B. P. (1) zaczęła wykazywać kłopoty z pamięcią, koncentracją uwagi, zaczęła tracić umiejętność logicznego wypowiedzania się, miała problemy z doбором słów. Były to pierwsze zauważalne objawy zdiagnozowanej u niej w 2009 roku choroby Alzheimera. Początkowo jako osoba inteligentna, wstydząc się, starała się maskować te deficyty. Lekceważyła objawy i odmawiała wizyt lekarskich, zwłaszcza wizyty u neurologa, odstawiała leki.

Jednocześnie stawała się coraz mniej samodzielna i coraz częściej w prostych sprawach życia codziennego musiał pomagać jej F. T. (1), który początkowo przyjeżdżał do niej „na telefon”, gdy B. go o to poprosiła, natomiast już od końca 2008 roku był u niej codziennie, początkowo tylko popołudniami, pozostając do wieczora. Pomagał jej w zakupach, obowiązkach domowych, w załatwieniu spraw urzędowych, wychodził z nią na spacer.

Od 2009 roku B. P. (1) znajdowała się pod opieką Poradni Neurologicznej (...) Przychodni (...) w G.. W 2009 roku odnotowano 5 wizyt w okresie od sierpnia do grudnia. B. P. (1) negocowała dolegliwości, była niespójna w wypowiedziach, odstawiała leki, zmieniała dawki, nie wykazywała woli współpracy z lekarzami. Podczas wizyty w dniu 6 października 2009 roku zdiagnozowano u B. P. (1) zespół otępienny – alzheimerowski – zaawansowany i rozpoznano chorobę Alzheimera. Rozpoznanie to powtórzono podczas kolejnych wizyt.

Neurolog stwierdził „zaburzenia pamięci i koncentracji, trudności z doбором słów (...), zauważalne problemy z pamięcią od kilku lat (...), w badaniu zaawansowane problemy z pamięcią (nie potrafił podać daty urodzenia, aktualnej

daty, daty urodzenia córki itd.” Przeprowadzone w dniu 22 listopada 2009 r. badanie TK głowy potwierdziło rozpoznany przez neurologa zespół otępienny.

Od 2011 roku B. P. (1) znajdowała się pod opieką (...) z rozpoznaniem: „zespół otępienny średniego stopnia oraz organiczne zaburzenia urojeniowe, nieukończona żałoba”. Na wszystkie wizyty B. P. (1) została przyprowadzona przez siostrę J. R.. Pierwszą wizytę odnotowano w dniu 09 listopada 2011 roku. Odnotowano, że pacjentka łatwo się rozdrażnia, odmawia wykonania testu (...), stara się ukrywać problemy z pamięcią, jest bezkrytyczna. Na pytania o wiek, okazuje dowód osobisty, zaś na pytania o wykształcenie, okazuje dyplom ukończenia studiów, chwiejna afektywnie, nieco ksobna, chwilami podejrzliwa, uważa się za osobę w pełni samodzielna. Leczenie psychiatryczne było kontynuowane w latach następnych, niemniej stan zdrowia psychicznego B. P. (1) sukcesywnie się pogarszał.

Dowód: zaświadczenie lekarskie dot. B. P. (1) k. 11, dokumentacja lekarska B. P. (1) z (...) Przychodni (...) k. 40-116, dokumentacja lekarska B. P. (1) z Centrum (...) w G. k. 118-125, wydruk badania TK głowy B. P. (1) z dnia 06.10.2009 roku k. 222-223, zeznania świadków: E. P. k. 69-76, A. T. k. 153b, 176-189, J. B. k. 76-79, F. T. (1) k. 155-168, J. R. k. 58-69.

Wiadomość o śmierci A. P. (1), B. P. (1) i jej rodzina, znajomi powzięli zaraz po tragicznym wydarzeniu. Z informacją tą zadzwonił do B. P. (1) były mąż jej córki, domagając się przyjazdu do Libanu B. P. (1) celem zorganizowania transportu ciała do Polski, na co ta nie zgodziła się.

Informacja o śmierci jedyne dziecko w znaczący sposób wpłynęła na pogorszenie stanu zdrowia B. P. (1). B. P. (1) przez pewien czas praktycznie przestała mówić, mówiła bardzo słabo, pojedynczymi słowami, trudno było od niej wydobyć logiczne zdanie, ciągle płakała i była w rozpacz. Następnie gdy ten stan minął, zaczęła dzielić się z innymi osobami informacją o śmierci A., zawiadamiać wszystkich w jej otoczeniu o swoim nieszczęściu, brała też książkę telefoniczną i na tyle na ile potrafiła, wydzwaniała do znajomych i po rodzinie, powiadamiając o śmierci córki. Nieustannie przeżywała tę śmierć, nawet niepytana wspominała o niej zarówno znajomym jak i obcym osobom, gdy ją odwiedzano pokazywała albumy ze zdjęciami córki i wnuków.

W tym czasie B. P. (1) pozostawała pod opieką F. T. (1) oraz J. R.. Latem 2011 roku B. P. (1) nie wychodziła samodzielnie z domu. Na spacerzy czy do banku wychodziła z byłym mężem lub siostrą. Miała zauważalne problemy z wysławianiem się, jej słownictwo było bardzo ubogie i nie potrafiła wyrazić swoich myśli, wstydziła się okazywać ludziom ten swój stan niesprawności i niechętnie wychodziła z domu, miała trudności z rozpoznawaniem osób. W obowiązkach domowych wyręczał ją przede wszystkim F. T. (1), który robił zakupy, przygotowywał posiłki, sprzątał. W tym czasie trudno już było nawiązać logiczny kontakt z B. P. (1), gdyż nie potrafiła już rozmawiać o programach telewizyjnych, o polityce, o książkach. Telewizję oglądała bez głębszego zrozumienia tego, co ogląda, powierzchowne, raczej z przyzwyczajenia, natomiast chętnie oglądała programy muzyczne i bajki. Do kwietnia 2011 roku B. P. (1) sprawowała jeszcze funkcję Przewodniczącej Zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. (...), niemniej wszystkie obowiązki wynikające z prowadzenia spraw wspólnoty od 2009 roku przejął F. T. (1), natomiast B. P. (1) na sporządzanych przez niego dokumentach stawiała jedynie swój podpis. Podobnie wyglądało załatwianie spraw w banku i urzędach.

Dowód: zeznania świadków: F. T. (1) k. 158-168, J. R. k. 58-69, A. E. k. 294-296 oraz k. 4-5v, 6-8 zbioru C, częściowo B. B. (3) k. 232-237, M. G. k. 227-230, T. C. k. 230-232, A. D. k. 220-224, J. K. k. 343-350, A. W. (1) k. 547-551.

Pod koniec 2010 roku B. P. (1) niespodziewanie zaczęli odwiedzać zamieszali w W. oskarżeni: W. P. – syn przyrodniego brata nieżyjącego od 33 lat drugiego męża B. P. (1) wraz z żoną S. P. (1). Stali się oni częstymi gośćmi B. P. (1) w jej miejscu zamieszkania. Wymienieni przyjeżdżali do G. na 2-3 dni, przy czym W. P. przyjeżdżał znacznie częściej niż żona. Oskarżony przyjeżdżał 1-2 razy w miesiącu, zaś oskarżona u B. P. (1) w okresie od końca 2010 roku do lipca 2011 roku była 3-4 razy. W tym czasie B. P. (1) miała już objawy wskazujące na zaburzenia pamięci i orientacji, problemy z mową, nie była samodzielna, co było zauważalne dla innych osób, którzy łatwo mogli zorientować się, że mają do czynienia z osobą chorą już po krótkiej z nią rozmowie. Świadomość tego mieli także oskarżeni. Mając też świadomość, iż mieszkanie przy ul. (...) w G. stanowi własność córki B. P. (1) a jednocześnie, że B. P. (1) posiada pełnomocnictwo

m.in. do jego sprzedaży, wiedząc też o śmierci A. P. (1) i tym samym mając świadomość, że pełnomocnictwo wygasło, postanowili wykorzystać sytuację, w której znajdowała się B. P. (1) tj. jej niezdolność do zrozumienia znaczenia czynności prawnej polegającej na sprzedaży mieszkania, niezdolność prawidłowej oceny sytuacji i świadomego wyrażania woli i doprowadzić do zawarcia aktu notarialnego sprzedaży przedmiotowego mieszkania przez B. P. (1) jako pełnomocnika swojej córki na ich rzecz. Jednocześnie oskarżeni nie mieli zamiaru zapłacić ceny sprzedaży mieszkania a wymóc na B. P. (1), by przed notariuszem potwierdziła, że otrzymała pieniądze.

B. P. (1) cieszyła się z wizyt oskarżonych, W. P. z racji tożsamości nazwiska urojeniowo uważała początkowo za męża, a później za brata, sądziła, że są to dla niej osoby szczególnie bliskie. Wykorzystując stan żałoby B. P. (1), oskarżeni obiecywali jej zapewnienie opieki, uzyskanie odpisu aktu zgonu córki i zawiezenie B. P. (1) na jej grób. Zaproponowali jednocześnie, by B. P. (1) sprzedała im mieszkanie, na co ta bez świadomości znaczenia tej czynności prawnej, w szczególności jej konsekwencji, wyraziła zgodę. Zważywszy na właśnie taki cel wizyt u B. P. (1) obojga oskarżonych, a częściej samego W. P., same wizyty te, jak i ich przebieg był utrzymywany w tajemnicy. B. P. (1) zapowiadała jedynie F. T. (1), że następnego dnia spodziewa się gości z W. i jego pomoc nie będzie potrzebna. Wówczas F. T. (1) przygotowywał nieco obfity obiad i robił zapasy jedzenia w lodówce na więcej dni, nie zaglądając w tym czasie do B. P. (1).

Dowód: zeznania świadków: F. T. (1) k. 155-168, J. R. k. 58-69, A. E. k. 294-296 oraz k. 4-5v, 6-8 zbioru C, B. B. (3) k. 232-237, opinia sądowo-lekarska k. 238-244 zbioru P, opinia sądowo-psychologiczna k. 490-500 zbioru P.

Wszelkimi formalnościami związanymi z doprowadzeniem do podpisania przez B. P. (1) umowy sprzedaży zajął się W. P..

W tym celu oskarżony W. P. uprzednio przygotował na komputerze umowę przedwstępną kupna-sprzedaży mieszkania przy ul. (...) w G. i podczas kolejnej wizyty w G. w dniu 29 czerwca 2011 roku przedłożył ją do podpisu B. P. (1). Na umowie tej podpisali się W. P. a także B. P. (1), stawiając swoją parafę, wpisując datę oraz przystawiając pieczęć imienną: „mgr B. P. (1) (...) (...) G. ul. (...)”. Z dokumentu wynika, że przyrzeczona umowa sprzedaży prawa własności do lokalu zostanie zawarta do dnia 31 lipca 2011 roku za cenę 300.000 zł. oraz, że B. P. (1) jako sprzedająca otrzymała w dniu podpisania tej umowy 30.000 zł w gotówce tytułem zadatku.

W rzeczywistości B. P. (1) nie była świadoma, z uwagi na swój stan zdrowia psychicznego skutków prawnych złożonego przez siebie podpisu i nawet nie zdawała sobie sprawy, czego dotyczy przedłożony jej dokument. B. P. (1) nie otrzymała także od oskarżonego wskazanej w umowie kwoty. Tytułem sprzedaży nie została jej przekazana ani w gotówce, ani też przelewem bankowym żadna kwota.

Przed zawarciem w dniu 22 lipca 2011 roku przyrzeczonej umowy sprzedaży, W. P. sam lub w towarzystwie (...) raz lub dwa razy był w Kancelarii Notarialnej w G. przy ul. (...) IV nr 49/1 celem uzgodnienia treści aktu notarialnego i powzięcia informacji, co do dokumentów wymaganych dla zawarcia umowy. Z inicjatywy W. P. w akcie notarialnym miał znaleźć się zapis dotyczący prawa dożywotniego zamieszkiwania B. P. (1) w przedmiotowym mieszkaniu.

W dniu 14 lipca 2011 roku W. P. stawił się wraz z B. P. (1) w Urzędzie Stanu Cywilnego w G. celem uzyskania odpisu skróconego aktu małżeństwa B. P. (1), co niezbędne było do okazania notariuszowi, gdyż po rozwodzie z F. T. (1), B. P. (1) powróciła do nazwiska P., zaś w dacie udzielania jej przez córkę pełnomocnictwa do sprzedaży nosiła nazwisko P.-T.. Na podaniu tym B. P. (1) przystawiła swoją parafę jako wnioskodawca, niemniej nie wypełniła druku podania, odrębne zapisy „B. P. (1) ul. (...), m.3. 14.07.2011 B. P. (1) zd. A., G. celem przedłożenia u notariusza” dokonał W. P..

Dowód: umowa przedwstępna k. 439, kopia pełnomocnictwa z dnia 15.07.1992 r. k. 5-6, kopia umowy sprzedaży mieszkania z dnia 22.07.2011 roku k. 17, opinia kryminalistyczna z zakresu badań dokumentów k. 501-520, opinia sądowo-lekarska k. 238-244, opinia sądowo-psychologiczna k. 490-500 - zbioru P oraz częściowo wyjaśnienia oskarżonego W. P. k. 1084-1087, informacja

z Sądu Rejonowego w Gdyni, V Wydział Ksiąg Wieczystych k. 365, zeznania świadków: J. S. k. 172-176, F. T. (1) k. 155-168, J. R. k. 58-69.

W dniu 22 lipca 2011 roku B. P. (1) w towarzystwie oskarżonych S. P. (1) i W. P. stawiała się przed notariuszem J. S. prowadzącą Kancelarię Notarialną w G. przy ul. (...) IV. Tekst aktu notarialnego umowy sprzedaży został przez notariusza J. S. uprzednio przygotowany na podstawie danych dostarczonych notariuszowi przez oskarżonego W. P., zgodnie z normalną procedurą. W akcie notarialnym, w jego wstępnej części określającej strony notariusz wskazała, że B. P. (1) działa na podstawie pełnomocnictwa z dnia 15 lipca 1992 roku w imieniu córki A. K., „zamieszkałej wraz z nią”.

Następnie w dokumencie tym odnotowano, że B. P. (1) w imieniu A. K. oświadcza, że A. K. jest właścicielką mieszkania przy ul. (...) w G.. Notariusz odnotowała również, że B. P. (1) oświadczyła, że udzielone jej pełnomocnictwo nie wygasło. Notariuszowi okazano odpis skrócony aktu małżeństwa wydany 14 lipca 2011 roku, z którego wynikało, że po rozwiązaniu małżeństwa, B. P. (1) powróciła do nazwiska P..

Zgodnie z zapisem aktu notarialnego B. P. (1) sprzedawała oskarżonym wskazane mieszkanie za kwotę 270.000 zł. Nadto notariusz odnotowała, że B. P. (1) w imieniu A. K. potwierdziła, że cena została już zapłacona.

Małżonkowie S. P. (1) i W. P. oświadczyli przed notariuszem, że znany jest im stan prawny i techniczny lokalu, że kupując wskazaną nieruchomość i zobowiązują się zapewnić B. P. (1) dożywotnie, nieodpłatnie prawo zamieszkiwania w niej.

Dowód: umowa sprzedaży mieszkania z dnia 22.07.2011 roku k. 16-19 zbioru P, zeznania świadka J. S. k. 172-176.

Wszelkie koszty związane z dokonaniem tej czynności prawnej poniósł W. P..

Dowód: faktura VAT wystawiona przez notariusza k. 720.

W okresie poprzedzającym zawarcie umowy B. P. (1), z wyjątkiem znajomej B. B. (3), nikomu nie powiedziała o zamiarze sprzedaży mieszkania, nikogo też się nie radziła. F. T. (1) i J. R. o sprzedaży mieszkania dowiedzieli się przypadkowo, latem 2012 roku, gdy B. P. (1) otrzymała zawiadomienie z Sądu Rejonowego w Gdyni o wpisie nowych właścicieli do księgi wieczystej nieruchomości. B. P. (1) nie przyjmowała do wiadomości, że sprzedała mieszkanie, ze złością podarła wyciąg z księgi wieczystej nieruchomości, zaczęło do niej docierać, że została oszukana przez oskarżonych, negowała fakt otrzymania od nich pieniędzy.

Dowód: zeznania świadków: B. B. (3) k. 232-237, F. T. (1) k. 155-168, J. R. k. 58-69.

W dniu 27 marca 2013 roku (...) ds. Orzekania o Niepełnosprawności w G. zaliczył na stałe B. P. (1) do znacznego stopnia niepełnosprawności. Odnotowano, że niepełnosprawność ta istnieje od 2009 roku.

W dniu 5 lutego 2014 roku postanowieniem Sądu Okręgowego w Gdańsku B. P. (1) została całkowicie ubezwłasnowolniona z powodu zaburzeń psychicznych. Z kolei postanowieniem Sądu Rejonowego w Gdyni z dnia 30 maja 2014 roku, w sprawie III RNs 202/14 opiekunem prawnym B. P. (1) ustanowiona została jej siostra J. R..

Dowód: orzeczenie o stopniu niepełnosprawności k. 127, postanowienie w sprawie I Ns 269/13 k. 221 akt P, postanowienie w sprawie III RNs 202/14 k. 596.

Z opinii biegłych z G. (...): rezydenta Zakładu (...), specjalisty medycyny sądowej i patomorfologii Z. J., specjalisty psychiatrii Z. A. oraz specjalisty neurologa R. O. sporządzonej w toku śledztwa na podstawie analizy dostępnej dokumentacji medycznej oraz zeznań świadków wynika, że w okresie sporządzenia umowy sprzedaży mieszkania w dniu 22 lipca 2011 roku B. P. (1) wykazywała objawy otępienia, a stan zdrowia psychicznego uniemożliwiał jej prawidłową ocenę sytuacji i świadome wyrażanie woli.

Jednocześnie biegli stwierdzili, że jednoznaczne i pewne określenie stanu zdrowia B. P. (1) w dniu podpisywania przez nią umowy jest niemożliwe. Zważywszy jednak na informacje zawarte w dokumentacji medycznej oraz wynikające z zeznań świadków można przyjąć, że w dniu sporządzenia umowy u B. P. (1) występowały objawy otępienia o znacznym stopniu nasilenia, a więc najprawdopodobniej nie miała zachowanej pełnej zdolności rozumienia treści i znaczenia podpisywanego przez nią aktu notarialnego. Nadto biegli stwierdzili, że objawy otępienia u B. P. (1) powinny być zauważone przez osoby trzecie, w tym przez doświadczonego notariusza.

Dowód: opinia biegłych k. 238-244 akt P.

W toku postępowania przygotowawczego dopuszczono także dowód z opinii dwóch biegłych psychologów: A. M. i A. W. (2), które na podstawie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego stwierdziły, że B. P. (1) w dniu podpisania aktu notarialnego nie była zdolna do świadomego zawarcia umowy sprzedaży mieszkania. Zważywszy na stopień zaburzeń funkcji poznawczych (w tym przede wszystkim sprawność językową) B. P. (1) nie była zdolna do zrozumienia treści i znaczenia podpisanego aktu notarialnego. Z uwagi na stopień deterioracji poznawczej B. P. (1) w lecie 2011 roku biegłe uznały za niemożliwe, aby wymieniona była w stanie samodzielnie załatwić czynności urzędowe w postaci uzyskania odpisu aktu małżeństwa z Urzędu Stanu Cywilnego w G., gdyż B. P. (1) już przed tym okresem prezentowała zaburzenia strefy wykonawczej (nie była w stanie zrealizować prostych czynności dnia codziennego jak np. zrobienie zakupów), zaburzenia komunikacji słownej (nie była w stanie zrozumieć ani sformułować złożonych komunikatów w mowie i w piśmie) oraz zaburzenia orientacji w terenie (gubiła się).

Dowód: opinia biegłych k. 490-500 akt P.

W sierpniu 2015 roku w Sądzie Rejonowym w Gdyni został złożony przez pełnomocnika opiekuna prawnego całkowicie ubezwłasnowolnionej B. P. (1) – jej siostry J. R. wniosek o stwierdzenie nabycia spadku po A. P.. Sprawa ta została zarejestrowana pod sygn. VII Ns 1618/16. Wnioskodawczyni wnosiła o stwierdzenie, że spadek po zmarłej w dniu 16 czerwca 2010 roku A. S. P. (2) nabyła w całości jej matka B. P. (1). Sprawa ta jest w toku.

Dowód: kopia dokumentów z akt VII Ns 1618/16 k. 590-679, informacja z Sądu Rejonowego w Gdyni wraz z historią sprawy k. 991, 992-993.

Z kolei przed Sądem Okręgowym w Gdańsku, pod sygn. I C 385/15 zawisła sprawa z powództwa J. R. – opiekuna prawnego J. P. (1) o stwierdzenie nieważności aktu notarialnego z dnia 22 lipca 2011 roku. Postępowanie w tej sprawie zostało zawieszono do czasu zakończenia postępowania o stwierdzenia nabycia spadku po A. P..

Dowód: kopie dokumentów z akt Sądu Okręgowego w Gdańsku w sprawie I C 385/15 k. 680-758.

W toku postępowania przed Sądem Okręgowym w Gdańsku, w dniu 12 października 2017 roku B. P. (1) zmarła.

Dowód: skrócony odpis aktu zgonu k. 78teczki adresowej.

Oskarżeni początkowo skorzystali z prawa do odmowy złożenia wyjaśnień w niniejszej sprawie. Nie przyznali się do popełnienia zarzucanego im przestępstwa, zapowiadając, że wyjaśnienia złożą po przesłuchaniu świadków.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonych k. 56-57.

Oskarżeni złożyli wyjaśnienia pod koniec przewodu sądowego, na rozprawie w dniu 23 maja 2018 roku.

Oskarżony W. P. zaznaczył, że będzie odpowiadał tylko i wyłącznie na pytania swojego obrońcy. Wyjaśnił, że B. P. (1) była żoną jego stryja. Była ona trzykrotnie mężatką, a jego stryj był jej drugim mężem. Ich kontakty przed czerwcem 2011r były dość rzadkie, polegały na składaniu życzeń świątecznych lub przekazywaniu sobie informacji. W 2011 roku, przed podpisaniem umowy notarialnej kontakty były dość częste, głównie telefonicznie. Polegały na tym, że B. P. (1) często do niego dzwoniła proponując mu przyjazd. Ze względu na to, że prowadził działalność gospodarczą, nie mógł często odwiedzać B. P. (1), ale kilka razy był u niej i rozmawiali głównie, ale nie tylko, aby zbyć mieszkanie, w

którym zamieszkiwała B. P. (1) zbyć na jego rzecz, w drodze kupna. Często w telefonicznych rozmowach ten temat był poruszany, a czym później, tym bardziej był intensywny. Przed podpisaniem aktu notarialnego, był trzy razy fizycznie w G., to były 2-3 dniowe wyjazdy. To B. P. (1) zaproponowała mu transakcję. Wówczas nie wiedział, o co chodzi, ale domyślił się, że miała ona pomysł, aby mieć zabezpieczenie tego mieszkania przed niekontrolowanym jego przejściem, szczególnie przez J. R., albowiem obie siostry były mocno skłócone. B. P. (1) mogła podejrzewać, że to mieszkanie przejdzie na korzyść J. R.. Kontakt z nim pozwolił jej na uzyskanie środków pieniężnych i to on wymyślił, aby w akcie notarialnym kupna sprzedaży umieścić zapis polegający na tym, aby mieszkanie pozostawało w gestii B. P. (1) do końca jej życia.

Wyjaśnił, że przebywając w towarzystwie (...) nie spostrzegł jakichś symptomów choroby, oprócz takich, które mają ludzie w wieku 80 lat. Z takiego codziennego bytowania nie zauważył nic takiego, co mogłoby świadczyć o problemach mentalnych jego kuzynki. B. P. (1) rozpoznawała normalnie osoby, miała pełną świadomość tego, co się dzieje, chodzili razem na zakupy i przeważnie było tak, że B. P. (1) płaciła za produkty, z których następnie przygotowywała obiady. Robiła zakupy z nadmiarem, bardzo bogate. Miała wobec niego sympatię i oczekiwała na jego przyjazdy, chciała go ugościć. Zauważył, że rozwiązywała krzyżówki, oglądała telewizję, programy informacyjne, miała sprecyzowane poglądy polityczne, na które potem dyskutowali między sobą. Wszystkie czynności higieniczne B. P. (1) wykonywała prawidłowo. Chodzili na spacer i te spacer często polegały na tym, że szli w określonym celu, np. na cmentarz odwiedzić grób stryja, ona zawsze prowadziła na ten grób, trafiała tam bezbłędnie. Na jej życzenie, z jej inicjatywy został dorobiony komplet kluczy dla niego do mieszkania i do bramy, która była na dole. Jak przyjechał pociągiem późno w nocy, to mógł swobodnie otworzyć bramę i wejść na górę. B. P. (1) sama zaprowadziła go do notariusza, wskazała notariusza, u którego będzie podpisany akt notarialny. Sprawa o udzielenie pełnomocnictwa B. P. (1) przez A. van der K. była sformalizowana właśnie u tego notariusza. Ona uważała, że ten notariusz jest częściowo zapoznany z tematyką rodzinną i wywnioskowała, aby akt notarialny był spisany właśnie u tego notariusza. Byli u niego dwukrotnie, najpierw przedstawiając sprawę, o co im chodzi, a potem na podpisaniu aktu notarialnego.

Czasem przyjeżdżała też jego żona i wspólnie odwiedzali kawiarnie, B. P. (1) zaprowadziła ich do Oceanarium w G.. Rozmawiali zawsze w sposób logiczny i nie odniósł wrażenia, że B. P. (1) ma jakieś problemy natury psychicznej.

To B. P. (1) zaprowadziła go do Sądu Rejonowego w Gdyni, Wydział Ksiąg Wieczystych, na Placu (...), gdzie złożyła pismo, które miało potwierdzić, że nie ma zastrzeżeń co do sprzedaży tego mieszkania i że transakcja będzie zgodna z prawdą. To notariusz złożyła taką propozycję i tak zostało to zrobione. W dniu podpisania aktu notarialnego - 22 lipca 2011r., notariusz zadawała szereg pytań B. P. (1), a ona na zadawane pytania odpowiadała. Padło dość istotne pytanie dot. tego, czy A. P. (1) żyje i ona powiedziała, że tak żyje. Padło też pytanie dotyczące tego, czy pieniądze, które stanowią przedmiot transakcji zostały przekazane. B. P. (1) odpowiadała na pytania zadawane przez notariusza na zasadzie normalnej wymiany informacji. Pani notariusz również poinformowała B. P. (1), że w akcie notarialnym wpisane jest dożywocie. Notariusz odczytała w całości akt notarialny. Nie przypomina sobie, aby B. P. (1) miała pytania w związku z treścią aktu notarialnego, poza tym ta treść była w pewnym stopniu uzgodniona. Nie jest pewien, czy nie byli tam trzykrotnie, na pewno co najmniej dwa razy.

Szokiem dla niego była wiadomość o śmierci A. K.. Miało to miejsce na przełomie 2011/2012 i o ile pamięta, wynikało to w trakcie rozmowy, obiadu, który spożywali w mieszkaniu na ul. (...) wraz z F. T. (1). To właśnie od niego dowiedział się, że A. nie żyje. Nie mógł na początku uwierzyć, że to jest możliwe, bo poczuł się oszukany, bo potem zorientował się, że transakcja jest nieważna, bo pełnomocnictwo wygasło. B. P. (1) w ogóle nie mówiła o córce, co go zdziwiło, ale nie nalegał, bo miał świadomość, że one są w stanie może nie skłóconym, ale były okoliczności, które zaszyły, że ich kontakt się urwał. Mógł się tylko domyślać, jakie są powody. Prawdopodobnie ona nie akceptowała zachowania A., głównie z powodu nadużywania alkoholu, swobodnego stylu życia. Tło tej sprawy jest takie, że w ostatnim okresie, na pewno przed śmiercią A., małżeństwo jej z tym Arabem zostało przerwane. A. była samotna. Może miała jakiegoś przyjaciela. Kuzynka B. P. (1), która miała dość specyficzny sposób bycia, charakter, była apodyktyczna, nie akceptowała takiego rodzaju zachowań. Wiedzę na temat podejścia B. P. (1) do córki pozyskiwał podczas tych przyjazdów w 2011 roku. B. P. (1) dużo opowiadała o wyjazdach do B.. Wyciągnął wniosek, że te kontakty się urwały.

W mieszkaniu, w którym mieszkała B. P. (1) było dużo pamiątek związanych z jej córką. Na ścianach w obu pokojach wisiały zdjęcia, głównie jej wnuków, tj. wnuka i wnuczki, to były takie pamiątki, które rzucały się na pierwszy rzut oka. Ona często wyjeżdżała do B., bo kilka lat przed samym zajściem, wyjeżdżała jako opiekunka do dzieci i przebywała tam dłuższy czas. Była mile widziana przez zięcia i on wypowiadał się pozytywnie o ich relacjach.

Zapłata ceny za mieszkanie wyglądała w ten sposób, że uiszczył ją w trzech ratach. Najpierw podpisana była umowa przedwstępna pod koniec czerwca, chyba 26 czerwca i wtedy zapłacił kwotę 30 tysięcy. Te pieniądze zostały przez niego uiszczone i przywiezione do G.. Poprosił wówczas B. P. (1) o pokwitowanie tej kwoty. Spotkał się z zarzutem, że on w rodzinie potrzebuje jakiegoś potwierdzenia. Przyjął to do wiadomości, po czym w lipcu, na początku, spłacił resztę kwoty w dwóch ratach, chyba 100tysięcy i 140tysięcy, co łącznie dawało kwotę transakcji na 270.000złotych.

Odnosił wrażenie, że B. P. (1) była niezadowolona z żądania potwierdzenia i umówili się, że ona potwierdzi przekazanie tej kwoty u notariusza sporządzając umowę kupna-sprzedaży. W trakcie sporządzaniu aktu notarialnego, notariusz pytała B. P. (1), czy kwota została zapłacona, ona powiedziała, że tak.

Jeśli chodzi o konflikty pomiędzy B. P. (1), a J. R., to więcej wie jego żona, bo często rozmawiały ze sobą, ale z tego co się zorientował, to ona wypowiadała się na temat swojej siostry w sposób brzydki, zarzucała jej niezbyt normalne prowadzenie się. Zarzucała jej, że w pewnym momencie, kilka lat temu J. R. narobiła jej wstydu, w szkole, w której B. P. (1) była dyrektorem. Często używała słów na k.. mówiąc o J. R.. Wywnioskował, że są w ostrym konflikcie. Z tego co wie, jak przyjeżdżał, to one się nie odwiedzały. Ani B. P. (1) nie jeździła do G., ani J. R. nie jeździła do niej do G.. Można powiedzieć, że tych kontaktów w roku 2011 nie było. Temat pełnomocnictwa w trakcie rozmowy z notariuszem na pewno był poruszany. O ile pamięta, to notariusz zadał pytanie, czy pełnomocnictwo, które jest udzielone na rzecz B. P. (1), czy nie straciło swojej ważności, czy ona ma jakąś wiedzę, czy nie zostało cofnięte, odwołane. Ona odpowiedziała, że takiej wiedzy nie ma. Jego żona miała negatywny stosunek do zakupu tego mieszkania. Uważała, że to uszczupli ich zasoby finansowe, które były przeznaczone na inne cele, gdyż ich wnuczek wymagał bardzo intensywnej rehabilitacji i leczenia w ośrodku. Nie widział celu tego zakupu, bo to mieszkanie jest w G., a oni zamieszkują w W.. To on nalegał na to od pewnego momentu, bo miał coś w rodzaju zobowiązania wobec B. P. (1). W związku z tym decyzja o zakupie mieszkania była głównie jego decyzją. Zastosowali metodę dywersyfikacji przy zakupie mieszkania, część środków mieli na koncie, część gotówki mieli w domu, co wynika z jego zatwardziały przekonań, że nie zawsze bankom można ufać.

Odnośnie zeznań J. R., to wyjątkowo go sfrustrowały. Świadek mówiła o wielu rzeczach, o których nie miała pojęcia. One były tak skłócone, że informacje, które podawała, szczególnie odnośnie zachowania B. P. (1) przed podpisaniem aktu, nie mają żadnego pokrycia, bo one się nie kontaktowały. To jest wzięte z sufitu.

Wskazał też, że nie jest prawdą, że to on i jego żona nakłaniali B. P. (1) do zawarcia aktu kupna-sprzedaży mieszkania, bo było to akurat odwrotnie. Nie jest też prawdą, że wprowadzili w błąd notariusza, co do uiszczenia kwoty sprzedaży, bo on tę kwotę w całości przekazał w trzech ratach bezpośrednio na rzecz B. P. (1). Z aktu oskarżenia wynika, że mieli świadomość, że jego kuzynka B. P. (1) jest chora psychicznie na chorobę A., ale chce podkreślić, że nie miał takiej świadomości, bo być może byłoby inaczej gdyby miał dostęp do jej dokumentacji medycznej, ale nigdy z nią nie był w przychodni, w której była leczona. Jej zachowanie nie wskazywało na to, aby się tym zainteresować. Brała jakieś proszki, ale nie jest lekarzem, aby móc ocenić, na co te proszki były brane.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego W. P. k. 1083-1087.

Oskarżona S. P. (1) wyjaśniła, że w latach 2010 i 2011 odwiedzała B. P. (1) może trzy, cztery razy, ale ze względu na swoje dolegliwości, bo źle znosi podróże, nie bywała tam częściej. B. P. (1) w tym czasie była szczupłą, pogodną, sprawną kobietą. Bardzo chętnie wychodziła na spacer, była świadoma tego, gdzie co w mieście się znajduje, gdzie jest jakiś sklep, gdzie można zrobić zakupy. W domu również, była zdziwiona faktem, że ona przed wyjściem zakreślała gaz, dla bezpieczeństwa. Jej działania były bardzo racjonalne. Oglądała telewizję, określone programy, przeprowadzała rozmowę z nimi i mówiła „ja was przepraszam, bo chcę obejrzeć program telewizyjny”. Nie jest prawdą, że była osobą

grubą, niezdolną do spacerów, a wręcz przeciwnie. Bardzo cieszyła się na ich przyjazdy, bardzo często dzwoniła do nich i zapraszała ich, aby ją odwiedzali. Opowiadała o swojej koleżance, byłej uczennicy, bardzo często o swoich wnukach. Negatywnie przez wiele lat wypowiadała się na temat swojej siostry i twierdziła, że J. R. spowodowała, że rozstała się ze swoim trzecim mężem panem T.. W jej ocenie B. P. (1) nie sprawiała wrażenia osoby chorej.

Była przeciwna kupnu tego mieszkania z wielu powodów, chociażby z powodu odległości, gdyż ona nie mogła odbywać długich podróży, mieszkanie było na trzecim piętrze, bez windy, poza tym miała inne priorytety, jeśli chodzi o pieniądze.

Podczas wizyty u notariusza B. P. (1) zachowywała się bardzo spokojnie, jak w codziennym życiu. Odpowiadała na pytania pani notariusz. Nic nie wzbudziło jej podejrzeń, co do stanu zdrowia B. P. (1). W tamtym czasie B. P. (1) zachowywała się normalnie, nic nie sugerowało, że coś jest nie tak z jej zdrowiem. Miały bardzo częsty kontakt telefoniczny. Dzwoniły do siebie wzajemnie, ale częściej to ona do nich dzwoniła, zapraszała aby przyjechali. Ich wizyty w G. trwały około 2-3 dni. W trakcie pobytu w G. mieszkali w mieszkaniu z B. P. (1). B. P. (3) nie mówiła o śmierci A., mówiła o swoich wnukach, opowiadała o tym, co się działo kilka lat temu. Od B. P. (1) wiedzieli, że A. się rozwiodła. Ona z A. kontaktu nie miała, ale kontakt ten miał jej mąż, A. przysyłała do nich zdjęcia, życzenia świąteczne, do których dołączała zdjęcia dzieci. Jak mieszkała w Europie, to były okresy, że przysyłała kartki bardzo często, a potem nie. Pamięta, że wysyłała im zdjęcia z B.. Pytała B. P. (1) o jej zdrowie, ale ona niechętnie mówiła o swoim stanie zdrowia, powiedziała tylko, że przyjmuje leki. W 2011 roku B. P. (1) nie odwiedzała ich, ale w latach wcześniejszych wracając z B. często było tak, że w czasie przerwy w podróży była u nich. Proponowali jej w 2011 roku, by ich odwiedziła, ale nie chciała. Mówiła, że może kiedy indziej, że nie teraz. Mieli świadomość, że to mieszkanie należy do A. i że B. P. (1) była jej pełnomocnikiem. Relacje między B. P. (1) a A. były trudne. Ona nie interesowała się zbytnio sprawą mieszkania, bo była przeciwna kupnu tego mieszkania. Rozmowy były poza nią. Nie mieli żadnych planów na przyszłość co do tego mieszkania po śmierci B. P. (1), bo B. P. (1) była w dobrej kondycji, było za wcześnie na takie planowanie. Nie była obecna przy przekazywaniu przez męża pieniędzy tytułem kupna tego mieszkania. Będąc u B. P. (1) była świadkiem jak ona osobiście przygotowywała posiłki, obiady, nakrywała do stołu, sprzątała w domu. Czasami ją zastanawiało, że zawsze do posiłków parzyła pomidory i obierała skórę. Prosilili, aby tego nie robiła. Ona uważała, że tak należy robić i tak robiła. Wszystko w domu miała w określonym miejscu. Każdy talerz i kubek był na swoim miejscu. Miała kuchenkę mikrofalową w domu, z której korzystała, tzn. pokazywała jej, jak ją obsługiwać.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonej S. P. (1) k. 1087-1090.

Sąd zważył, co następuje:

W przekonaniu Sądu zgromadzony w toku postępowania materiał dowodowy jest kompletny i pozwala na poczynienie niebudzących wątpliwości ustaleń w zakresie okoliczności przypisanego oskarżonym W. P. i S. P. (1) występku i ich winy.

Punktem wyjścia dla przyjęcia sprawstwa oskarżonych i przypisania im winy były ustalenia w zakresie wiadomego im stanu zdrowia psychicznego B. P. (1) w czasie sporządzania umowy sprzedaży mieszkania przy ul. (...) w G. tj. w dniu 22 lipca 2011 roku. W szczególności rolą Sądu było ustalenie czy B. P. (1) była zdolna do świadomego wyrażenia woli i w pełni świadomego zawarcia umowy sprzedaży mieszkania, czy miała zachowaną zdolność rozumienia treści i znaczenia aktu notarialnego w dniu jego podpisania i czy miała możliwość pokierowania swoim postępowaniem oraz czy ów stan zdrowia psychicznego był znany oskarżonym.

Nie budzący wątpliwości materiał dowodowy w postaci dokumentacji medycznej B. P. (1), zwłaszcza tej z 2011 roku, korespondujących z nią zeznań świadków, którzy mieli w owym czasie częsty kontakt z B. P. (1) zwłaszcza jej opiekunów - siostry J. R. oraz byłego męża F. T. (1), lekarzy, pod opieką których B. P. (1) w owym czasie pozostawała oraz opinii biegłych lekarzy i psychologów, podważa prawdziwość twierdzeń oskarżonych, że latem 2011 roku B. P. (1) była osobą w pełni świadomą, bez problemu rozpoznawała osoby, płynnie i bez wyraźnych trudności prowadziła rozmowy telefoniczne, ze zrozumieniem czytała gazety i oglądała programy informacyjne a następnie brała udział w dyskusji na bieżące tematy społeczne i polityczne, rozwiązywała krzyżówki, samodzielnie robiła zakupy i prowadziła

gospodarstwo domowe, w tym przygotowywała posiłki, nakrywała do stołu, sprzątała czy też załatwiała sprawy w urzędach. Nadto, że to ona zaproponowała W. P. by kupił od niej mieszkanie i w tym celu sama zaprowadziła go do Kancelarii Notarialnej notariusz J. S., do Sądu Rejonowego w Gdyni, Wydział Ksiąg Wieczystych po niezbędne zaświadczenie czy też, że oboje oskarżonych zaprowadziła do oceanarium w G. czy na cmentarz.

Wskazać trzeba, że ze zgromadzonej w sprawie obszernej dokumentacji lekarskiej B. P. (1) wynika, że wymieniona pozostawała pod opieką lekarzy z (...) Przychodni (...) w G.. Już w dniu 06 marca 2006 roku, tj. przeszło pięć lat przed zawarciem aktu notarialnego sprzedaży mieszkania, badający B. P. (1) lekarz, podczas krótkiej wizyty stwierdził, że „pacjentka gubi się” (k. 68 akt P), co było jednym z pierwszych przejawów zbliżającej się choroby. Pierwsze symptomy choroby zauważył już właśnie w tym czasie F. T. (1). Odbierając B. P. (1) na początku 2006 roku z lotniska w W., po jej nagłym, ewakuacyjnym powrocie z Libanu w związku z zamieszkami wojennymi, dostrzegł w jak złym stanie psychicznym wróciła do kraju. Już wtedy zauważył, że z B. dzieje się coś niedobrego, gdyż często gubiła rzeczy albo nie pamiętała gdzie co postawiła. To właśnie było powodem, że jego wizyty niej nasiliły się, ponieważ B. P. (1) była już częściowo niesamodzielna, jeśli chodzi np. o zakupy czy spacer po mieście.

Podczas kolejnej wizyty B. P. (1) w Przychodni, w dniu 27 czerwca 2007 roku inny lekarz odnotował, że „pacjentka nie stosuje się do zaleceń” (k. 72). W dniu 24 sierpnia 2009 roku prowadząca od tego czasu B. P. (1) specjalista (...) odnotowała, że „pacjentka sama odstawiła leki, zmienia dawki, zła współpraca” (k. 87). Z kolei podczas wizyty w dniu 6 października 2009 roku neurolog A. T. zdiagnozował u B. P. (1) zespół otępienny typu alzheimerowskiego zaawansowany, w dokumentacji odnotowano „zaburzenia pamięci i koncentracji, trudności z doborem słów (...), zauważalne problemy z pamięcią od kilku lat (...), w badaniu zaawansowane problemy z pamięcią (nie potrafi podać daty urodzenia, aktualnej daty, daty urodzenia córki itd.” (k. 89). Zatem już w październiku 2009 roku neurolog zdiagnozował u B. P. (1) chorobę A., które to rozpoznanie zostało potwierdzone przeprowadzonym w dniu 22 listopada 2009 r. badaniem TK głowy. Badanie to wykazało u B. P. (1) zespół otępienny (k. 222).

Podczas kolejnej wizyty w dniu 15 października 2009 roku w dokumentacji zawarto rozpoznanie choroby Alzheimera i zapisano lek stosowany w terapii choroby Alzheimera (k. 75). Kolejna wizyta miała miejsce w dniu 17 listopada 2009 roku. W dokumentacji odnotowano, że pacjentka „niespójna w wypowiedziach”, „dolegliwości neguje”. Powtórzono rozpoznanie choroby Alzheimera G.30 (k. 76).

Kolejny wpis w dokumentacji datuje się na 09 kwietnia 2010 roku. Odnotowano wówczas: „pacjentka ma trudności z określeniem objawów (...) temperatury nie pamięta” (k. 80).

Kolejne wizyty B. P. (1) w (...) Przychodni (...) miały miejsce już po podpisaniu aktu notarialnego, niemniej jeszcze w 2011 roku. W dokumentacji z wizyty w dniu 02 października 2011 roku dr E. P. odnotowała, że pacjentka odczuwa bóle głowy i szum uszny, ma kłopoty z wypowiedzeniem swoich dolegliwości, jest małomówna, cicha, nie pamięta, kiedy była w przychodni, jak ma na imię osoba, z którą przyszła do Przychodni. Odnotowano, że pogorszenie stanu zdrowia nastąpiło po śmierci córki (k. 100).

Z kolejnego zapisu w dokumentacji wynika, że kilka dni po tej wizycie zgłosiła się sama siostra B. P. (1), która poinformowała lekarza, że B. P. (1) jest pod opieką swojego byłego męża F. T. (1), który odwiedza ją codziennie. Z relacji J. R. wynikało, że B. P. (1) odnosi się do niej raz agresywnie, a raz z miłością, bywa podejrzliwa, nieufna. Z oświadczenia J. R. wynikało, że w ostatnim czasie nastąpiło pogorszenie pamięci. Lekarz zasugerował kontrolę w Przychodni Zdrowia Psychicznego i ocenę psychiatryczną (k. 103).

W listopadzie 2011 roku B. P. (1) odwiedziła pielęgniarka środowiskowa, która odnotowała, że kontakt słowno-logiczny z B. P. (1) jest utrudniony, B. P. (1) co chwilę wraca do wspomnień o nieżyjącej córce (k. 104).

Z kolei z historii choroby z (...) wynika, że B. P. (1) została zarejestrowana w tej Poradni w dniu 25 października 2011 roku z rozpoznaniem: „zespół otępienny średniego stopnia oraz organiczne zaburzenia urojeniowe, nieukończona żałoba”.

Na wszystkie wizyty B. P. (1) została przyprowadzona przez siostrę J. R.. Pierwszą wizytę odnotowano w dniu 09 listopada 2011 roku. Zapisano, że pacjentka łatwo się rozdrażnia, odmawia wykonania testu (...), stara się ukrywać problemy z pamięcią, jest bezkrytyczna. Na pytania o wiek, okazuje dowód osobisty, zaś na pytania o wykształcenie, okazuje dyplom ukończenia studiów, chwiejna afektywnie, nieco ksobna, chwilami podejrzliwa, uważa się za osobę w pełni samodzielna.

Kolejne wizyty tylko potwierdzały, że stan zdrowia psychicznego B. P. (1) systematycznie się pogarszał. Podczas kolejnej wizyty 24 stycznia 2012 roku odnotowano, że B. P. (1) jest zdezorientowana w czasie, bardzo podejrzliwa, wypowiada urojenia w stosunku do siostry i byłego męża, zadrażnia się, jest chwiejna afektywnie. Kolejne wizyty miały miejsce 21 lutego 2012 roku, 12 czerwca 2012 roku, 26 lutego 2013 roku oraz 21 marca 2013 roku. Z dokumentacji wynika, że pacjentka jest zdezorientowana w czasie, zadrażnia się, chwiejna afektywnie, nerwowa, na zakupy sama nie wychodzi, posiłków sama też nie przygotowuje, nie potrafi podać wieku, daty, zdezorientowana co do własnej osoby, czasu, w większości odpowiada nie na temat, zdarza się, że nie rozpoznaje najbliższych, o higienie przypominają najbliżsi, wychodzi z domu tylko z rodziną (k. 119-119v, 122-122v, 123, 124v-125).

Podczas dwóch badań przeprowadzonych 13 marca 2012 roku i z 6 lutego 2013 roku, B. P. (1) poddano próbom testowym z wykorzystaniem testu rysowania zegara ((...)) służącego do oceny poznawczej funkcji wzrokowo-przestrzennych. Zarówno przy pierwszym, jak i drugim badaniu B. P. (1) nie wykonała żadnej próby testowej z (...), co wskazywało na znaczne zaburzenia poznawcze funkcji wzrokowo-przestrzennych.

W dniu 27 marca 2013 roku (...) ds. Orzekania o Niepełnosprawności w G. zaliczył na stałe B. P. (1) do znacznego stopnia niepełnosprawności. Odnotowano, że niepełnosprawność ta istnieje od 2009 roku (k. 127).

Wskazać też należy, że w toku postępowania przygotowawczego, w maju 2013 roku dokonano ponownej oceny stanu zdrowia psychicznego B. P. (1) celem oceny zdolności do złożenia przez nią zeznań. Biegła psycholog A. W. (2) na podstawie obserwacji B. P. (1) w toku przeprowadzanych czynności, analizy jej wypowiedzi, przeprowadzonego badania psychologicznego rozpoznała u B. P. (1) zmiany otępienne powodujące głębokie zaburzenia zdolności do spostrzegania i odtwarzania spostrzeżeń. W konsekwencji biegła stwierdziła, że z psychologicznego punktu widzenia B. P. (1) nie posiada predyspozycji do składania zeznań i pełnienia procesowej roli świadka. (k. 130-133)

Oczywiście część zaprezentowanej dokumentacji medycznej odnosi się do okresu późniejszego, tj. oceniającej stan zdrowia B. P. (1) po zawarciu już umowy sprzedaży mieszkania, niemniej jej przedstawienie było konieczne by wykazać, że choroba B. P. (1) nie pojawiła się nagle po 22 lipca 2011 roku, a była długotrwałym, postępującym procesem, którego pierwsze symptomy były widoczne dla osób mających z nią kontakt już na początku 2006 roku.

Z przedstawioną dokumentacją medyczną wskazującą na rozpoznaną już w 2009 roku u B. P. (1) i ciągle postępującą chorobę Alzheimera korespondują zeznania przesłuchanych w niniejszej sprawie świadków.

Pierwszą ich grupę stanowią lekarze zatrudnieni w (...) Przychodni (...) w G., pod których opieką pozostawała B. P. (1). Są to: specjalista (...), neurolog A. T. oraz psychiatra J. B..

Świadek **E. P.** wskazała, że pierwszy kontakt z B. P. (1) miała w sierpniu 2005 roku. W tym czasie B. P. (1) zgłaszała problemy z nadciśnieniem tętniczym. Już jednak podczas drugiej lub trzeciej wizyty lekarz stwierdziła kłopoty B. P. (1) z pamięcią, niemniej nie życzyła sobie ona skierowania do neurologa, tłumacząc, że zaburzenia te są drobne i jeszcze sobie radzi. Nie chciała odpowiadać na pytania o datę urodzenia, miejsce zamieszkania, porę roku. E. P. odniosła wrażenie, że B. P. (1) chciała ukryć zaburzenia pamięci. Co istotne, B. P. (1) na początku była bardzo rozmowna, niemniej przekazywała tylko te informacje, które sama chciała. Chętnie opowiadała o mieszkającej w B. córce, mówiła jaki kierunek studiów skończyła, lecz nie chciała mówić o rodzinie. Na początku, była bardzo inteligentna i świadoma, panowała nad tym co robi oraz ile i jakie informacje ujawnia. W późniejszym czasie przerwy między wizytami były dłuższe i B. P. (1) wykazywała widoczne problemy z pamięcią, nie pamiętała przykładowo, jakie były ustalenia na poprzednich wizytach. Sprawiała wrażenie, że rozumie co się do niej mówi, niemniej na kolejnych wizytach okazywało

się, że wszystko trzeba było jej tłumaczyć od początku. W latach 2010-2011 używała już prostych słów, miała problemy z płynnością mowy. W trakcie rozmowy można było odnieść wrażenie, że B. P. (1) wyłączała się, była nieobecna, chociaż jeszcze przed chwilą rozumiała, co się do niej mówi. W trakcie 15-minutowej wizyty mogły się zdarzyć 2-3 takie wyłączenia. Z postępem choroby jej umiejętność ukrywania objawów chorobowych, jaką miała jeszcze w 2009 roku, malała.

Powyższe relacje świadka jasno dowodzą, że objawy stwierdzonej u B. P. (1) przez lekarza neurologa choroby Alzheimera w 2009 roku, pojawiły się już wcześniej, niemniej B. P. (1) wyraźnie je lekceważyła, nie zauważała problemu, starała się ukryć kłopoty z pamięcią. Co istotne też przy ocenie zachowania B. P. (1) u notariusza, B. P. (1) w pierwszym kontakcie nie sprawiała wrażenia osoby chorej, wydawała się świadoma, przytomna tego co się wokół niej dzieje.

Jak wskazała E. P., dopiero podczas wizyty w dniu 23 września 2009 roku B. P. (1) zgodziła się przyjąć skierowanie do neurologa, zatem w tym czasie prezentowane przez nią objawy musiały być dostrzegalne i uciążliwe nawet dla niej samej. Podejrzenia E. P. okazały się w pełni trafne, skoro neurolog A. T. podczas pierwszej wizyty w październiku 2009 roku w dokumentacji wpisał rozpoznanie – chorobę Alzheimera oraz odnotował występujące u B. P. (1) głębokie zaburzenia pamięci. Już wówczas, jak wskazała E. P., B. P. (1) np. nie pamiętała daty urodzin swojej córki.

Początkowo B. P. (1) na wizyty do świadka przychodziła sama, co w pełni koresponduje też z zeznaniami J. R.. Jak wskazała E. P., B. P. (1) na kartkach, na których wypisywała jej leki, jakie ma przyjmować, przystawiała swoją pieczętę imienną. Zaznaczyć trzeba, że tę samą pieczętę B. P. (1) przystawiała też na dokumentach wspólnoty mieszkaniowej, w której była w zarządzie.

Sytuację tę starała się wytłumaczyć E. P.. Zważywszy, że B. P. (1) w przeszłości była długoletnim dyrektorem szkoły podstawowej, przystawienie na dokumencie takiej pieczęci mogło być zagrzeniem w przeszłość, kiedy jako dyrektor podpisując się na dokumentach przystawiała swoją pieczętę. Jak dodała świadek, takie zachowania mogą zdarzyć się u osób z otępieniem.

Jak wskazała E. P., wiadomo jej, że opiekę nad B. P. (1) sprawowali jej siostra J. R. oraz były mąż F. T. (1). Nadto 2 razy w tygodniu B. P. (1) odwiedzała pielęgniarka środowiskowa, która stwierdziła, że osoby najbliższe właściwie opiekują się B. P. (1). E. P. wskazała też, że już w 2011 roku B. P. (1) na wizyty zgłaszała się w towarzystwie siostry. Powyższe potwierdził neurolog A. T. wskazując, że na wizyty do niego B. P. (1) także zgłaszała się z siostrą. Kiedy B. P. (1) przychodziła sama na wizyty, E. P. starała się ustalić osoby, które mogłyby nad nią roztoczyć opiekę, gdyż czuła się odpowiedzialna za nią, jako pacjentkę. Już bowiem w latach 2009-2010 uważała, że może ona stanowić zagrożenie dla siebie, jak i dla innych, np. zapominając zakręcić kurek z gazem. E. P. nie zauważyła także by B. P. (1) i J. R. pozostawały w jakimś konflikcie, co przeczy tym samym wyjaśnieniom oskarżonych.

Powyższe twierdzenia świadka potwierdzają zeznania zarówno J. R., jak i F. T. (1), że już przed 2011 rokiem B. P. (1) korzystała za stałej opieki, na początku głównie ze strony F. T. (2). Tym samym stanowią zaprzeczenie twierdzeń oskarżonych jakoby B. P. (1) nie wymagała pomocy drugiej osoby i by takiej pomocy ze strony siostry czy byłego męża nie miała. E. P. bardzo pozytywnie oceniła kontakt z siostrą B. P. (1), jej zdaniem właściwie zajmowała się ona B. P. (1), była dobrze zorientowana w jej chorobie i zażywanych przez nią lekach.

Jak dalej wskazała E. P., objawy związane z chorobą Alzheimera u B. P. (1) w miarę upływu czasu pogłębiały się, jej zdaniem B. P. (1) już w 2010 roku była niezdolna do samodzielnej egzystencji, wymagała pomocy innej osoby, ciągłej bądź okresowej. Dodała, że w przebiegu tej choroby zdarzają się krótkie okresy, kiedy pacjent lepiej funkcjonuje, normalnie rozmawia i zdaje się, że rozumie, lecz po upływie 2-3 dni popada w stan otępienia, nie wie gdzie jest i jak się nazywa czy kiedy się urodził się. Istotnym jednak jest, iż zdaniem E. P., B. P. (1) w 2011 roku sprawiała wrażenie osoby chorej nawet w tych „lepszych dniach”. Jej deficyty były zauważalne dla uważnego obserwatora.

Powyższa wypowiedź znajdująca oparcie w szeregu innych dowodów świadczy o tym, że notariusz J. S. mając krótkotrwały kontakt z B. P. (1) podczas podpisywania aktu notarialnego sprzedaży mieszkania, mogła nie zdać sobie

sprawy z tego, że ma do czynienia z osobą chorą, w sytuacji gdy treść aktu notarialnego była wcześniej uzgodniona z W. P., wszystkie niezbędne do sporządzenia umowy dokumenty zostały jej dostarczone przez oskarżonego a jej konwersacja z B. P. (1) sprowadzała się do zadania krótkich, prostych pytań, nie wymagających rozbudowanych, złożonych odpowiedzi. Zwrócić bowiem należy też uwagę, że B. P. (1) była osobą zdrową fizycznie a jej ułomności psychiczne nie były widoczne na pierwszy rzut oka, nie robiła przecież grymasów, nie wykrzywiała ciała, jak czasami zdarza się to u osób chorych.

Jak dalej wskazała E. P., osoby chore na A. nie potrafią przewidzieć, co będzie i nie do końca wiedzą, co robią. Ta wypowiedź korespondująca z zeznaniami innych świadków – zwłaszcza lekarzy, jak i opiniami biegłych świadczy, że B. P. (1) nie do końca uświadamiała sobie, po co stawiała się u notariusza i jakie będą konsekwencje podpisanej przez nią umowy.

Dalsze wypowiedzi świadka jaskrawo przeczą wyjaśnieniom oskarżonych o tym, że B. P. (1) w 2011 roku była osobą samodzielną, wystarczającą, zorientowaną. E. P. zeznała bowiem, że osoby z chorobą Alzheimera nie radzą sobie z czynnościami domowymi, takimi jak mycie naczyń, otwieranie zamków, przyrządzanie posiłków czy zakręcanie kranu. Jak stwierdziła, u B. P. (1) już w 2011 roku widać było wyraźnie upośledzenie płynności mowy, problemy z doбором słów. W trakcie 2-3 wizyty z siostrą B. P. (1) nawet nie potrafiła się samodzielnie rozebrać, nie wiedziała, co się z nią dzieje, jak została posadzona na krzesło, to siedziała tak w bezruchu całą wizytę, wydawała dźwięki „yy”. W trakcie kilkuletniego kontaktu z B. P. (1) (do 2014 roku), E. P. nie zauważyła, by podczas którejś z wizyt nastąpiła poprawa jej stanu zdrowia, podczas poszczególnych wizyt mogła ona jedynie nieco lepiej funkcjonować, wypowiadać pojedyncze słowa, kiwać głową. Świadek wyraziła dużą wątpliwość co do zdolności B. P. (1) w latach 2010-2011 przyswajania ze zrozumieniem oglądanych na bieżąco wiadomości w telewizji i recenzowania ich, co także przeczy odmiennym twierdzeniom oskarżonych. Jak wskazała, zdarza się, że chory rozmawia korzystając z zasobu informacji z przeszłości, stąd mogła mieć wiedzę na temat zagadnień społecznych czy politycznych z przeszłości, lecz wielce wątpliwe jest by płynnie rozmawiała odnosząc się do aktualnych tematów.

E. P. jest jednym w wielu świadków wskazujących, że B. P. (1) nie ukrywała faktu śmierci swojej córki. O tym zdarzeniu świadek dowiedziała się właśnie od B. P. (1). Okoliczność ta jest szczególnie istotna w kontekście wyjaśnień oskarżonych negujących świadomość śmierci A. P. (1). E. P. zauważyła wyraźne pogorszenie stanu zdrowia B. P. (1) po śmierci córki w 2010 roku. B. P. (1), jak wskazała, „wycofała się do swojego świata”, zaczęła gorzej mówić. Co istotne, świadek odpowiadając na pytanie obrońcy oskarżonych wskazała, że ukrywanie przez B. P. (1) faktu śmierci swojej córki wymagałoby pewnego skonstruowanego planu a następnie jego konsekwentnej realizacji, do czego B. P. (1) nie była już zdolna. W połowie 2011 roku, jej zdaniem, B. P. (1) nie była w stanie świadomie zataić jakiegokolwiek okoliczności, by zrealizować jakiś ściśle określony cel, albowiem wymagałoby to ciągłej koncentracji, której u niej w tym czasie już nie było.

Sąd nie miał powodów by kwestionować zeznania świadka E. P.. Wskazać należy, że jest ona osobą obcą dla stron, nie zainteresowaną wynikiem postępowania i nie ma żadnego interesu w tym, by zeznawać na korzyść którejkolwiek ze stron. Jej zeznania są spójne, logiczne, wyczerpujące, znajdują potwierdzenie w dokumentacji medycznej B. P. (1), a co istotne korespondują z zeznaniami innych świadków i opiniami biegłych.

Na uwagę zasługują zeznania lekarza neurologa **A. T.**, które Sąd z takich samych powodów uznał za w pełni wiarygodne.

Potwierdził on, że kontakt z pacjentką B. P. (1) miał od 6 października 2009 roku. Już wówczas B. P. (1) wykazywała problemy z pamięcią, głównie świeżą, zaburzenia orientacji, nie potrafiła podać podstawowych danych, tj. aktualnej daty czy daty swojego urodzenia, co świadczy o znacznym stopniu zaawansowania schorzenia już w 2009 roku. Podobnie jak świadek E. P. wskazał, że choroba Alzheimera utrudnia pamięć świeżą w codziennym życiu, pacjenci nieraz wydają się być logiczni i przez chwilę zorientowani, a po kilkunastu minutach nie są w stanie sobie przypomnieć co robili i gdzie byli. Wskazał też, że mogło się w 2011 roku zdarzyć, że B. P. (1) podczas wizyty u notariusza mogła w kontakcie powierzchownym sprawiać dobre wrażenie, nie wykazywać oznak chorobowych, mogła być w stanie udzielić

odpowiedzi na proste pytania typu „tak”, „nie”, przy czym jego zdaniem podczas tej czynności u notariusza nie byłaby w stanie samodzielnie sformułować takiego zdania jak np., że będzie ponosiła koszty eksploatacyjne mieszkania. Przebieg choroby najczęściej jest równią pochyłą, zatem mogą zdarzyć się dni z lepszym nastrojem i samopoczuciem. Pacjent wówczas może wykonać 2 lub 3 działania, ale nie będzie w stanie w całości wykonać ich poprawnie. Jak podał, może się zdarzyć, że uda się na zakupy czy do kościoła, lecz najprawdopodobniej tych zakupów nie zrobi i do kościoła nie dojdzie, gdyż w pewnym momencie nie będzie wiedział po co wyszedł. Odpowiadając wprost na pytanie Sądu świadek wskazał, że w 2011 roku B. P. (1) nie byłaby w stanie np. zorganizować samodzielnego wyjścia na zakupy i przeprowadzić tę czynność. Jak wskazał, najprawdopodobniej w 2011 roku B. P. (1) nie była w stanie rozpoznać wartości pieniądza. O ile prawdopodobnie byłaby w stanie w 2011 roku przeprowadzić rozmowę telefoniczną, to mało prawdopodobne jest, by potrafiła zaplanować przeprowadzenie tej rozmowy i wybrać właściwy numer. Podobnie jak E. P., wyraził opinię, że w 2011 roku, w chwili podpisywania aktu notarialnego, B. P. (1) z dużym prawdopodobieństwem mogła nie być w stanie rozpoznać wagi dokumentu.

Świadek nadto powtórzył za E. P., że choroba ta nie jest uleczalna a przyjmowanie leków nie powoduje znaczącej poprawy stanu zdrowia, może jedynie spowolnić proces otępienny. Podobnie wskazał, że w latach 2010-2011 osoby mające nawet sporadyczny kontakt z B. P. (1), powinny i mogły zorientować się w jej stanie zdrowia.

Z zeznaniami wskazanych wyżej świadków, jak również dokumentacją medyczną B. P. (1), zwłaszcza z (...) w G. korespondują zeznania kolejnego świadka - lekarza psychiatry **J. B.**. Wymieniona miała kilkakrotny kontakt z B. P. (1) zarówno w PZP w G., jak i podczas wizyt domowych w jej miejscu zamieszkania. Pierwszy kontakt z B. P. (1) świadek miała co prawda w okresie październik - listopad 2011 roku, tj. 4 miesiące po podpisaniu aktu notarialnego, niemniej stwierdzony przez świadka stan B. P. (1) był już bardzo zły, co stanowi tylko potwierdzenie, że w lipcu 2011 roku był porównywalny lub może jedynie nieznacznie lepszy, zważywszy, iż choroba ta nie pojawia się nagle, proces otępienny ma charakter wieloletni, postępujący. Jak wskazała J. B., B. P. (1) już podczas pierwszych wizyt w 2011 roku miała kłopoty z podaniem daty dziennej, zapytana ile ma lat, okazywała dowód osobisty, pytana o wykształcenie, pokazywała dokumenty wskazując coś palcem, nie potrafiła rozwiązać prostych zadań arytmetycznych. Była podejrzliwa, powierzchowna w kontakcie, chaotyczna, nie można było z nią nawiązać logicznej rozmowy.

Podobnie jak E. P., świadek J. B. zauważyła, że B. P. (1) zamykała się w sobie i mówiła jedynie to, co sama chciała. Miała wyraźne kłopoty z pamięcią świeżą, nie pamiętała rzeczy, które zdarzyły się ostatnio, stąd świadek stwierdziła u niej zaburzenia funkcji poznawczych tj. zapamiętywania, przypominania sobie.

Świadek potwierdziła, że już w 2011 roku, od samego początku jej styczności z B. P. (1), nie była ona osobą samodzielną, wymagała opieki innej osoby. Podobnie jak na wizyty do lekarza rodzinnego i do neurologa, B. P. (1) na wizyty do świadka przychodziła z siostrą lub byłym mężem. Co istotne, świadek także potwierdziła, że już w pierwszym okresie, gdy miała kontakt z B. P. (1) jej zaburzenia o charakterze otępiennym były widoczne dla osób postronnych. Wykluczyła, by B. P. (1) w lipcu 2011 roku mogła świadomie przed notariuszem złożyć oświadczenie, że córka żyje i że z nią mieszka. Za E. P. i A. T. powtórzyła, że B. P. (1) mogła w pierwszym kontakcie nie zdradzać objawów choroby, gdyż osoby z wyższym wykształceniem potrafią się kamuflować, gdyż choroba jest dla nich wstydliva. Niemniej w rozmowie łatwo można było dostrzec braki świadczące o chorobie. B. P. (1) mogła też udzielać prostych odpowiedzi typu: „tak”, „nie”, gdyż wypadło u notariusza być grzecznym. Poproszona o okazanie dowodu osobistego, okazałaby go, tak samo poproszona o złożenie podpisu pod dokumentem, podpisała by.

Analogicznie jak E. P. opowiadała o córce i wnukach, tak samo w 2011 roku B. P. (1) wspominała J. B. o swojej córce, pokazywała nawet jej zdjęcie. Okazywała emocje, ale nie potrafiła określić, co się stało. Było to podstawą do rozpoznania przez świadka „nieukończony żałoby”.

Zdaniem Sądu zeznania świadka są w pełni wiarygodne. Mają one oparcie w dokumentacji medycznej, opiniach biegłych a także zeznaniach licznych świadków.

Kolejną grupę świadków stanowią osoby z kręgu rodziny i najbliższych B. P. (1). Są to były mąż F. T. (1), siostra J. R., którzy w 2011 roku sprawowali nad nią opiekę, a także siostrzeniec N. R. oraz kuzynka A. E..

Sąd nie miał powodów, by kwestionować zeznania tych świadków, gdyż są spójne, logiczne, korespondujące ze sobą a także pozostałym, uznanym przez Sąd materiałem dowodowym.

Szczególnie istotne są zeznania **F. T. (1)**, albowiem można uznać, że był to prawdziwy przyjaciel B. P. (1), osoba niezmiernie jej oddana, opiekuńcza, bezinteresowna i po prostu poczciwa. Jako od lat już, bo od 1994 roku, były małżonek, nie miał obowiązku zajmowania się B. P. (1), zwłaszcza, że nie mieli wspólnych dzieci. Od 2000 roku odnowił z nią kontakt i był jej pomocny w wielu kwestiach, takich jak opieka nad mieszkaniem, czy psem, podwiezienie samochodem. Ich relacje szczególnie się zacieśniły od 2006 roku, kiedy to B. P. (1) zaczęła wykazywać objawy choroby Alzheimera. F. T. (1) jest osobą, która ma najpełniejszą wiedzę w tym zakresie, gdyż można rzec, że od tego czasu był jedną z osób najbliższych B. P. (1). To z jego relacji wynika, w jakich okolicznościach B. P. (1) w 2006 roku wróciła z Libanu i jak niespokojna sytuacja polityczna w tym kraju odbiła się na jej psychice. Jak podkreślono wyżej, już wówczas F. T. (1) zauważył, że z B. dzieje się coś niedobrego, gdyż często gubiła rzeczy albo nie pamiętała gdzie co postawiła. To właśnie było powodem, że jego wizyty u niej nasiliły się, ponieważ B. P. (1) była już częściowo niesamodzielna, jeśli chodzi np. o zakupy czy spacer po mieście. Trzeba było ją prowadzić, bo już traciła orientację w terenie, zachodziła obawa, że jak wyjdzie, to nie będzie potrafiła wrócić do domu. Gdy wychodzili na spacer, to nie poznawała ludzi, których poprzednio знаła. Dochodziło do żenujących sytuacji, że dopytywała się tych ludzi, kim oni są. Jak wskazał, nasiliło się to w latach 2007-2008. Wtedy już była konieczność podjęcia leczenia w kierunku wzmocnienia pamięci. Jak wskazał świadek i co znajduje potwierdzenie także w relacjach innych osób, B. P. (1) niechętnie chodziła do lekarza i nie chciała się przyznać, że coś jej dolega, a zwłaszcza w sprawach związanych z pamięcią. Zdaniem świadka w 2009r. te niedomogi się nasiliły na tyle, że B. P. (1) sama zgodziła się przyjąć skierowanie do neurologa. Już od 2009 roku, jak wskazał F. T. (1), B. P. (1) do lekarza chodziła z siostrą. Powyższe znajduje potwierdzenie w zeznaniach J. R., przesłuchanych lekarzy a także dokumentacji medycznej. Jak wskazał świadek, do 2008r. te jego kontakty z B. nie były codzienne. Przychodził na telefon, jak coś się działo, z reguły B. P. (1) dzwoniła i on pomagał jej np. zrobić zakupy. Co istotne, jak wskazał świadek, już pod koniec 2008r. B. P. (1) nie potrafiła sama przygotować posiłku, obawiał się, że może stać się jakieś nieszczęście w związku z obsługą przez nią kuchenki gazowej czy kranów, gdyż zdarzało się, że zapominała zakręcić kurka z gazem. Jak zeznał, nie mógł patrzeć jak to nieszczęście na nią spada i jak człowiek, który był energiczny staje się nieporadne jak dziecko. Wtedy permanentnie podjął opiekę i starał się codziennie u niej bywać. Początkowo to było kilka godzin, a później już od rana do wieczora. Jak wskazał, w 2011 roku, gdy pobierała w banku pieniądze, to zawsze jej ktoś towarzyszył a pieniądze w mieszkaniu przetrzymywała w jednym miejscu, w szkatułce.

Opisując stan zdrowia B. P. (1) świadek przytoczył zdarzenie z początku 2009 roku, które uświadomiło go, że z B. P. (1) jest już naprawdę źle. Wówczas zadzwoniła do niej córka prosząc, by załatwić jej duplikat dyplomu ukończenia studiów na UG, bo w czasie działań wojennych zaginał i zachodziła konieczność wykonania duplikatu. Wiązało się to z koniecznością napisania wniosku wraz z uzasadnieniem, czego B. nie potrafiła zrobić. Jak podał, wszystkie pisma formalne on pisał, ona zaś stawiała swoją parafkę. Dalej trzeba było po uzyskaniu duplikatu, podjąć działania w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwie Spraw Zagranicznych celem notyfikacji tego duplikatu i w Ambasadzie Królestwa Kuwejtu, gdzie A. chciała podjąć pracę. Te wszystkie formalności wiązały się z wypisywaniem formularzy, wnoszeniem opłat, z rozmowami i tego B. sama już nie potrafiła załatwić. Wchodzili wówczas razem, on referował sprawę, a B. potwierdzała, że jest tak jak mówi i jak trzeba było, to podpisywała swoim skróconym podpisem.

Powyższy przykład jaskrawo obrazuje sposób radzenia, a raczej nieradzenia sobie przez B. P. (1) w kwestiach urzędowych już na 2 lata przed sprzedażą mieszkania będącą przedmiotem tej sprawy, w sytuacji gdy jej choroba ciągle postępowała a jej stan zdrowia systematycznie się pogarszał.

Dalsze zeznania świadka związane z aktywnością B. P. (1) jako Przewodniczącej Zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej znajdują potwierdzenie w zeznaniach m.in. J. K., A. D., A. W. (1) czy J. R.. Wskazał on mianowicie, że początkowo, od 2001 roku, kiedy powstała wspólnota mieszkaniowa, B. P. (1) sama prowadziła dokumentację, a on pomagał jej od czasu do czasu przy sporządzaniu bilansu rocznego i dokumentów rocznych związanych z uzyskaniem absolutorium,

sporządzeniem planu remontów i konserwacji, sprawozdania z remontów, gdyż było przy tym dużo pracy. Jak wskazał, w 2008r. właśnie przy sporządzaniu bilansu rocznego stwierdził, że nastąpiły poważne błędy rachunkowe, zidentyfikowanie których i korekta zabrała mu dużo czasu. Postanowił zatem w porozumieniu z B., że od następnego roku będzie te sprawy sam prowadził, żeby uniknąć niepotrzebnej pracy pod koniec roku. Tak było przez dwa następne lata 2009-2010r. Zważywszy, że stan zdrowia B. P. (1) ciągle się pogarszał, stwierdził, że nie da rady prowadzić tych spraw, stąd w 2011 roku decyzja wszystkich mieszkańców bloku o przekazaniu prowadzenia spraw wspólnoty do (...) Zrzeszenia (...). Jak wskazał, B. od czasu do czasu stwarzała pozory, że coś tam chce dopisać, odwracała kartki na lata poprzednie i z satysfakcją stwierdzała, że ładnie to prowadziła i stwarzała takie pozory, że jeszcze bierze w tym udział, zwłaszcza, że na sporządzonych przez niego dokumentach stawiała parafki i swoją pieczęć.

Jak wskazał świadek, mieszkańcy bloku mieli świadomość stanu zdrowia psychicznego B. P. (1) i domyślali się, że to on dba o dokumentację. Nie odwoływali B. P. (1) z funkcji Przewodniczącej, gdyż wszystkie sprawy były prowadzone na czas i prawidłowo, co koresponduje z zeznaniami J. K. i A. D..

Szczególnie istotne są dalsze zeznania świadka dotyczące okoliczności, w jakich B. P. (1) dowiedziała się o śmierci córki a także jej reakcji na tę wiadomość oraz w jaki sposób odbiła się ona na jej zdrowiu. Jak zeznał F. T. (1), który był wówczas obecny w mieszkaniu, informację tę przekazał telefonicznie były mąż A.. Rozmowa prowadzona była po angielsku, prostymi słowami, na tyle na ile pozwalała B. P. (1) znajomość tego języka. B. P. (1) zareagowała płaczem, lamentem. Po 2-3 godzinach mężczyzna ponownie zadzwonił domagając się przyjazdu do Libanu B. P. (1) celem zorganizowania transportu ciała do Polski, na co B. P. (1) nie zgodziła się. Jak wskazał świadek i co znajduje potwierdzenie w zeznaniach licznych świadków, zwłaszcza B. B. (3), M. G., T. C., J. R., A. E., wiadomość ta fatalnie odbiła na stanie zdrowia B., która przez pewien czas przestała mówić, mówiła bardzo słabo, pojedynczymi słowami, trudno było od niej wydobyć logiczne zdanie, ciągle płakała i była w rozpacz. Jak wskazał, po pewnym czasie ten stan minął na tyle, że zaczęła „w sposób gorączkowy” zawiadamiać wszystkich dookoła o swoim nieszczęściu, brała książkę telefoniczną i na tyle, na ile potrafiła wydzwaniała do znajomych i po rodzinie, powiadamiając o śmierci córki. Jak wskazał, nie zauważył, by B. zaczęła ukrywać śmierć córki, wręcz przeciwnie, to raczej było powodem jej rozmów ze znajomymi, sąsiadami, z którymi dzieliła się nieszczęściem i wszyscy ubolewali, że coś takiego ją spotkało.

Zeznania te są zgodne z relacjami innych świadków, wyżej wymienionych, jak i sąsiadów: J. K., A. D., lekarzy E. P. i J. B.. Nie sposób zatem uznać za prawdziwe twierdzenia oskarżonych jakoby mając kilkakrotny kontakt z B. P. (1) w latach 2010-2011 (S. P. (1) 3-4 krotny, zaś W. P. znacznie częstszy), podczas jej odwiedzin w jej miejscu zamieszkania w G., spędzając z nią każdorazowo po 2-3 dni, od samej B. P. (1) nie dowiedzieli się, że A. zmarła. Jak zaznaczył przeciw lekarz neurolog A. T., wymagałoby to od niej świadomego ukrycia tego faktu i ciągłej kontroli przy jego realizacji, do czego B. P. (1) wówczas nie była już zdolna.

Z zeznań świadka F. T. (1) wynika także, że już od około 2008 roku B. P. (1) nie wychodziła samodzielnie z domu. Gdy miała już problemy z wysławianiem się, jej słownictwo było bardzo ubogie i nie potrafiła wyrazić swoich myśli, wstydziła się okazywać ludziom ten swój stan niesprawności i niechętnie wychodziła z domu. W 2009r. już absolutnie sama nie wychodziła nigdzie. W ogóle nie było mowy, żeby potrafiła rozmawiać o telewizji, o polityce, o książkach. Telewizję oglądała, ale bez głębszego zrozumienia tego, co ogląda. Dotyczy to zwłaszcza audycji publicystycznych. W 2009r. programy telewizyjne oglądała powierzchownie, raczej z przyzwyczajenia, na zasadzie, że coś się przesuwają po ekranie, ale nie łapała meritum sprawy, natomiast chętnie oglądała muzyczne programy i bajki. Zeznania te znajdują pełne potwierdzenie w zaprezentowanej wyżej dokumentacji B. P. (1) z tego okresu a także zeznaniach świadków, zwłaszcza E. P., A. T., M. G., T. C., J. R.. Przeczy to twierdzeniom oskarżonych jakoby B. P. (1) oglądała ze zrozumieniem wybrane programy publicystyczne a następnie uczestniczyła w dyskusjach na te tematy, rozwiązywała krzyżówki, chętnie wychodziła na spacer, prowadząc swoich gości na cmentarz, do sądu, do notariusza czy do oceanarium.

Odnosnie sprzedaży mieszkania przez B. P. (1), jak wskazał F. T. (1) i co znajduje potwierdzenie w zeznaniach innych świadków np. J. R. czy B. B. (3), po śmierci córki B. nie mówiła co zrobi z mieszkaniem, w szczególności nie mówiła, że brakuje jej pieniędzy. Ze zdumieniem stwierdził, że od pewnego czasu zaczęły się jakieś konspiracyjne ruchy z wizytami, których poprzednio nigdy nie było. Podczas trwania małżeństwa świadek tylko raz, przelotnie widział

oskarżonego W. P. i nawet nie widział kto to jest, jakie relacje łączyły go z B. P. (1) oprócz wspólnego nazwiska. Nie widywał W. P. także w późniejszych latach, przed śmiercią A.. Jak zeznał, wizyty P. zaczęły się po śmierci A., ale były one konspiracyjne i nawet nie wiedział, że to oni przyjeżdżają. B. P. (1) spodziewając się przyjazdu oskarżonych, mówiła mu, że jutro może zająć się swoimi sprawami, że będzie miała gości z W.. Te wizyty, jak wskazał nasiliły się pod koniec 2010 i na początku 2011r. Były mniej więcej raz czy dwa razy na miesiąc. Gdy B. P. (1) zapowiadała, że będzie miała gości, to on przygotowywał nieco obfitszy obiad i robił zapasy jedzenia w lodówce na więcej dni. Jak wskazał, zorientował się, czego dotyczyły te wizyty, kiedy na przełomie 2011/2012 przyszło zawiadomienie z Sądu Rejonowego w Gdyni Wydział Ksiąg Wieczystych o zmianie właścicieli mieszkania. Z jego zeznań wynika, że przeczytał B. P. (1) treść pisma, gdyż ta nie umiała już czytać. Wówczas B. P. (1) wpadła w straszną złość i powiedziała, że to jakieś głupoty, że mieszkanie jest jej i podarła to pismo. Wtedy dowiedział się, kto przyjeżdżał do niej i w jakim celu. Przyjął do wiadomości, że właścicielami są państwo P. zakładając, że mieszkanie nabyli za pieniądze. Jak wskazał, na początku marca albo pod koniec lutego 2012r., znowu otrzymał od B. P. (1) informację, że przyjadą goście i wtedy już w sposób świadomy przyszedł, mimo, że miał „wolne”. Został wówczas u B. państwa P.. Wizyta przebiegła w miłej atmosferze, państwo P. ogólnie zadeklarowali pomoc w opiece nad B., o ile taka pomoc byłaby potrzebna. W czasie tego spotkania państwo P. zadeklarowali pomoc w pozyskaniu aktu zgonu A. czy dowiedzeniu się, na którym cmentarzu leży, pojawiała się też deklaracja zwiezienia B. P. (1) na grób. Jak zeznał świadek, na tym spotkaniu w marcu 2012r. informacja dotycząca śmierci A. nie była zaskoczeniem dla małżonków P., to wyglądało tak, jakby od dawna o tym wiedzieli.

W kontekście tych wiarygodnych zeznań świadka nie sposób uznać za prawdziwe także kolejne wyjaśnienia W. P., że dopiero podczas tego spotkania od samego F. T. (1) on i jego małżonka dowiedzieli się o śmierci A.. Potwierdzeniem zeznań F. T. (1) w tym względzie są zeznania A. E., która od samej B. P. (1) z rozmowy telefonicznej z nią przeprowadzonej, dowiedziała się, że oskarżeni, kiedy odwiedzali ją, obiecywali, że zabiorą ją na grób córki. Nie bez znaczenia dla ustaleń w zakresie znanego oskarżonym faktu śmierci A. w 2010 roku są także wyjaśnienia oskarżonej S. P. (1) odnoszące się do utrzymywania przez jej męża kontaktu z A., czego potwierdzeniem są kopie zdjęć i listu, które A. P. (1) wysłała oskarżonemu.

Zeznania F. T. (1) pokazują także jak zmienił się stosunek B. P. (1) do W. P. w 2012 roku, gdy zaczęło do niej docierać, że została przez niego oszukana, że nie jest on ani jej mężem, ani też bratem i jak zmieniło się podejście samego oskarżonego W. P., któremu przestało zależeć na utrzymywaniu dobrych relacji z B. P. (1).

Jak wskazał F. T. (1), po pewnym czasie, ok. miesiąca, W. P. przyjechał po raz kolejny do G., wtedy też doszło do ponownego spotkania. To była służbowa wizyta, gdyż W. P. miał w S. sprawy do załatwienia, a F. T. (1) nawet grzecznościowo go podwiózł. Wówczas skorzystał z propozycji, jaką wcześniej złożyli oskarżeni, że udzielą pomocy w opiece nad B. P. (1), gdyż na początku maja 2012r. musiał wyjechać na kilka dni do rodziny. W. P. zgodził się zaopiekować się w tym czasie B.. Jak wskazał świadek, po powrocie, gdy przyszedł do domu B. ze zdumieniem stwierdził, że zamiast oskarżonego jest tam J. R.. Wówczas okazało się, że B. P. (1) wyrzuciła oskarżonego po 2 dniach i jeszcze nakrzyczała na niego, że jest oszust, intrygant i że nie chce go więcej widzieć. Dowiedział się, że sąsiadka J. P. (2) poinformowała J. R., że B. P. (1) została bez opieki i zaalarmowała siostrę. Wskazać należy, że przytoczone zdarzenie znajduje potwierdzenie w zeznaniach J. R..

Dalsze zeznania F. T. (1) dowodzą, że B. P. (1) nie otrzymała od oskarżonych żadnych pieniędzy tytułem sprzedaży mieszkania. Z relacji świadka wynika bowiem, że gdy do B. P. (1) przyszło pismo z sądu, pozwolił sobie na żart, że teraz skoro sprzedała mieszkanie i ma dużo pieniędzy, może zafundowałyby im jakąś wycieczkę. Na słowa te B. P. (1) odpowiedziała: „jakie pieniądze, żadnych pieniędzy nie było”. Ona wówczas zaczęła dostrzegać jakieś nieprawidłowości w tej transakcji, dotarło do niej, że utraciła swoje ukochane mieszkanie. Jak zaznaczył świadek, nigdy nie widział pieniędzy ze sprzedaży mieszkania, jedyne pieniądze, jakie u B. widział to te z renty. B. P. (1) nigdy nie mówiła, że mogła mieć takie pieniądze, zawsze wypierała się, że nie wie nic o żadnych pieniądzach, była poirytowana, że w ogóle ktoś się jej pyta o pieniądze. Jak wskazał też, pieniądze w takiej ilości w domu nie było. Zaznaczyć należy, że

świadek zaprzeczył, by B. P. (1) mogła podarować komuś pieniądze, gdyż w tym czasie sama z domu już nie wychodziła, a jakiegokolwiek datki np. na tacę czy podczas kolendy, dawała w jego obecności i nie były to wysokie kwoty.

Okoliczności te potwierdziła J. R. ale też M. G., T. C. oraz częściowo B. B. (3).

Co istotne, F. T. (1) na podstawie swoich osobistych doświadczeń, obserwacji płynących z codziennego obcowania z B. P. (1) wyraźnie wskazał, że nie potrafiłaby ona samodzielnie przeprowadzić żadnych czynności związanych ze sprzedażą mieszkania i nigdy nawet nie sygnalizowała mu takiego zamiaru. Powody wizyt oskarżonych owiane były tajemnicą, co potwierdziła zarówno J. R., jak i B. B. (3).

Wskazać trzeba, że zeznania F. T. (1) w całości Sąd uznał za wiarygodne. Są one spójne, logiczne, niezmiernie szczegółowe a przy tym szczere, obiektywne.

Kontynuując ten wątek, przyczyny takiego zachowania B. P. (1) częściowo tłumaczą zeznania J. R., B. B. (3) i A. E.. Z zeznań F. T. (1), J. R., A. E. wynika, że W. P. nie utrzymywał żadnych kontaktów z B. P. (1) do 2010 roku, nie odwiedzał jej, nie dzwonił, ani nie wysyłał listów czy kartek. Oczywiście nie można wykluczyć, że jakieś kontakty B. P. (1) sporadycznie utrzymywała z oskarżonymi, gdyż w pierwszej dekadzie lat 2000-nych B. P. (1) nie była objęta stałą opieką. Oczywiście nie mogły to być tak częste kontakty, jak wskazała S. P. (1) podając, że B. P. (1) często odwiedzała ich wracając od córki z B., skoro na podstawie zeznań F. T. (1), jak i treści listu A. P. (1) do W. P. zdołano ustalić, iż B. P. (1) u córki była na pewno pierwszym razem w 2003 roku a ostatnim w 2006 roku, przy czym wówczas z lotniska odebrał ją F. T. (1). Oczywiście nie można wykluczyć, że była też w roku 2004 i 2005, niemniej nie ma na to żadnych dowodów. Z kolei W. P. wyjaśnił, że kontakty te faktycznie były rzadkie, ale polegały m.in. na przekazywaniu sobie informacji. Wypowiedź ta wpisuje się w opisywane przez F. T. (1) i potwierdzone zeznaniami szeregu świadków np. A. E., zachowanie B. P. (1), iż ta w 2010 roku po śmierci A. wydzwaniała po rodzinie i znajomych dzieląc się tą smutną wiadomością. W świetle zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego nie ma innego logicznego wytłumaczenia nagłego pojawienia się pod koniec 2010 roku w mieszkaniu B. P. (1), noszącego to samo co ona nazwisko, kuzyna jej od wielu lat nieżyjącego męża B. P. (2). Powodem tej pierwszej wizyty z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością była chęć złożenia kondolencji B. P. (1). Za zgodne z prawdą zatem uznać należy wyjaśnienia W. P., że B. P. (1) zadzwoniła do nich i zaprosiła ich do siebie. O ile jeszcze w 2010 roku, jak wskazał F. T. (1), z trudnościami ale była w stanie wybrać numer i przeprowadzić rozmowę telefoniczną, to z pewnością takich umiejętności nie miała już w 2011 roku, gdyż jak wskazał neurolog A. T. nie była w stanie już zaplanować, że zadzwoni, samodzielnie wybrać numer i przeprowadzić rozmowę, którą zaplanowała. Stąd nie można zgodzić się z wyjaśnieniami oskarżonych, że B. P. (1) często, aż do lata 2011 roku do nich dzwoniła i zapraszała do siebie. W tym kontekście nie są też prawdziwe wyjaśnienia W. P., że to sama B. P. (1) była inicjatorką sprzedaży mieszkania oskarżonym i by wręcz nakłaniała ich do zakupu tego mieszkania argumentując to konfliktem z siostrą J. R. i obawami, że po jej śmierci przejmie ona to mieszkanie. W toku procesu oskarżenia i ich obrońca wywodzili, że w lipcu 2011 roku byli przekonani, że właścicielka mieszkania A. P. (1) żyje, a co więcej posiada dwoje dzieci będących potencjalnymi jej spadkobiercami. Nie sposób zatem zrozumieć, na jakiej podstawie B. P. (1) miałyby wyrażać wobec oskarżonych niepokój o przejęcie mieszkania przez J. R. a oskarżeni mili zaakceptować te jej obawy. Dziedziczenie ustawowe po B. P. (1), na podstawie którego J. R. mogłaby nabyć mieszkanie przy ul. (...) w G. wchodziłoby w grę jedynie w sytuacji śmierci A. P. (1) i jej dzieci. Oskarżeni musieli mieć tego świadomość, gdyż chociażby z treści aktu notarialnego z dnia 22 lipca 2011 roku, sporządzonego z ich udziałem wynikało, że mieszkanie stanowi własność A.. Rozmowy na temat ewentualnego przejęcia mieszkania przez siostrę B. P. (1) są kolejnym dowodem na to, że W. P. i S. P. (1) wiedzieli, że A. nie żyje.

Wskazać w tym miejscu należy, że wśród dokumentów zgromadzonych w sprawie znajduje się kserokopia listu, jaki A. P. (1) pisała do W. P.. List ten został przedłożony przez pełnomocnika W. P. i S. P. (1) do sprawy toczącej się przed Sądem Okręgowym w Gdańsku (sygn. dot. akt I C 385/15) o unieważnienie umowy notarialnej, a jego autorstwo w toku niniejszej sprawy nie było kwestionowane. Z daty zamieszczonej na liście wynika, że został sporządzony przez A. 31.01.2006 roku. A. P. (1) pisała o swoim życiu rodzinnym i zawodowym, wskazując między innymi, że prowadzi w B. dwa sklepy, że mąż zajmuje się polityką i biznesem i że ze związku ma dwoje dzieci K. i L.. Z treści listu wynika, że nie była to pierwsza korespondencja pomiędzy nimi i że strony pozostają w kontakcie telefonicznym (A. P. (1) dopominała

się o wysłanie sms-a). Nadto zostały załączone zdjęcia A. P. (1) z dziećmi i mężem. (k. 94-95, 96-101). Skoro zatem W. P. pozostawał w kontakcie listownym i telefonicznym z A. P. (2), to dodatkowo nie sposób założyć, że po upływie roku nadal nie wiedział o jej śmierci, a tym samym o wygaśnięciu pełnomocnictwa. Na uwagę zasługuje też fakt, że wiadomość o śmierci A. była zamieszczona w internecie, na co wskazywali A. E., A. D. czy M. D..

Co istotne też, z treści aktu notarialnego wyraźnie wynika, że mocodawczyni A. K. zamieszkuje razem z B. P. (1). Natomiast oskarżeni doskonale wiedzieli, że nie jest to prawdą. Zapis o wspólnym zamieszkiwaniu córki i matki musiał zostać przepisany przez notariusza J. S. z aktu notarialnego sporządzonego w 1992 roku, a oskarżeni kwestię tę przeoczyli. Warte zauważenia jest także to, że oskarżeni mieli świadomość, że informacje wskazane w pełnomocnictwie z 1992 roku i powtórzone przez notariusza J. S. w akcie notarialnym sporządzonym 22 lipca 2011 roku w zakresie brzmienia nazwiska A. nie były aktualne. Nazwisko van der K. nosiła ona bowiem w trakcie małżeństwa z obywatelem Holandii, po rozwodzie, o którym oskarżeni wiedzieli, ponownie wyszła za mąż za obywatela Libanu, z którym miała dwoje dzieci. Nieprawdopodobnym zatem jest, by nie wiedzieli, że A. po rozwodzie z Holendrem wróciła do nazwiska P., zwłaszcza, że W. P., kiedy ta mieszkała w B. pozostawał z nią w kontakcie co najmniej korespondencyjnym. Nie mógł adresować listów do niej nazwiskiem van der K.. Oskarżeni mając tę wiedzę, nie wyprowadzili notariusza z błędu, gdyż wymagałoby to dostarczenia kolejnego dokumentu.

Wskazać też trzeba, że małżonkowie P. wymogli na B. P. (1) przed notariuszem oświadczenie w imieniu A. K., zgodnie z którym potwierdziła ona, że cena została już zapłacona. Oświadczenie wiedzy w tym zakresie mogło nastąpić po uzyskaniu informacji od A. P. (1), że cena została zapłacona przez oskarżonych. Biorąc jednak pod uwagę, że A. P. (1) już od ponad roku nie żyła, to nie tylko, że nie mogła osobiście przyjąć od oskarżonych tych pieniędzy, ale też nie mogła poświadczyć, że w jej imieniu przyjęła je jej matka. Z treści pełnomocnictwa udzielonego B. P. (1) nie wynika, że ta była umocowana do odbioru ceny. Nawet gdyby miała takie umocowanie, to brak jest jakichkolwiek dowodów poza twierdzeniami oskarżonych na przekazanie jej tak znacznych kwot. Jak wynika z zeznań świadków F. T. (1) i J. R., B. P. (1) nigdy nie dysponowała taką kwotą pieniędzy. W tym czasie B. P. (1) posiadała rachunek bankowy, na który wpływało jej świadczenie rentowe. B. P. (1) nie dysponowała żadną gotówką, wszelkie czynności związane z pobraniem pieniędzy z banku były dokonywane w obecności w/w świadków. Także analiza rachunków bankowych oskarżonych dowodzi, że do zapłaty pieniędzy nie doszło, o czym szerzej w dalszej części.

Z wyjaśnień oskarżonych wynika, że w latach 2010-2011, kiedy odnowili oni kontakty z B. P. (1), ta miała pozostawać w konflikcie z A., gdyż nie akceptowała jej stylu życia, A. z tego co przekazała im B., była po rozwodzie, nadużywała alkoholu. W tej sytuacji rodzi się kolejne pytanie, co oskarżeni zrobili, by dowiedzieć się czy A. nie wypowiedziała skłóconej z nią matce pełnomocnictwa, czy wie o sprzedaży mieszkania i czy się na to zgadza. Ni słowa nie ma o tym w wyjaśnieniach oskarżonych.

Istotną kwestią także jest, że w akcie notarialnym nie zostało zagwarantowane A., rzekomo mieszkającej z B. P. (1) przy ul. (...) w G. prawo dożywotniego zamieszkiwania w tym mieszkaniu. Fakt ten pośrednio wskazuje na to, że oskarżeni zdawali sobie sprawę z tego, że A. nie żyje i nie jest potrzebne zapewnienie jej służebności.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedna, wspomniana wcześniej okoliczność, a mianowicie powody, dla których B. P. (1) z taką życzliwością przyjmowała oskarżonego W. P. i jego żonę i dlatego kontakty z nimi i ich powód starała się zachować w tajemnicy. Sam W. P. wskazał, że B. P. (1) miała do niego sympatię, zapraszała go i chciała go ugościć. Dla osoby zdrowej na umyśle, potrafiącej myśleć logicznie nie jest normalnym, iż osoba de facto obca dla B. P. (1), nagle po śmierci jej córki, zaczyna ją odwiedzać z taką częstotliwością. Odpowiedź jest jedna - W. P. miał w tym interes.

Wyjaśnienie tej kwestii leży w zeznaniach ciotecznej siostry B. A. E.. Zeznania tego świadka Sąd uznał za wiarygodne, choć jednocześnie zauważyć trzeba, że z racji zamieszkiwania w L., w latach 2010-2011 miała ona jedynie telefoniczny kontakt z B. P. (1). Utrzymywała jednak stały kontakt zarówno z J. R., jak i F. T. (1) i stąd miała bieżącą wiedzę na temat stanu zdrowia psychicznego i sposobu funkcjonowania B. P. (1), od nich dowiedziała się także o sprzedaży mieszkania.

Jak wskazała świadek, od samej B. P. (1) w czerwcu 2010 roku dowiedziała się o śmierci A., co stanowi potwierdzenie zeznań F. T. (1), który wskazywał, że B. P. (1) wydzwaniała do szeregu osób z kręgu znajomych i rodziny dzieląc się tą

traumatyczną dla niej informacją, jak również zeznań szeregu świadków, z których także wynika, że B. P. (1) śmierci A. nie ukrywała.

Jak wskazano wyżej, mając na względzie pewny fakt, że B. P. (1) po śmierci córki dzwoniła do wielu osób, by oznajmić im tę smutną wiadomość, przyjęć należy, że wśród nich musiał znaleźć się także oskarżony W. P. – kuzyn jej od 33 lat nieżyjącego męża B. P. (2). Nie da się inaczej w sposób racjonalny wytłumaczyć nagłego odnowienia kontaktów W. P. z B. P. (1), którego nikt ze świadków wcześniej nie widział u B. P. (1) w G., nie zaobserwował by dzwonił do B. P. (1) lub wysyłał kartki na Ś., a sama B. P. (1) nigdy wcześniej nie opowiadała o nim.

Okolicznością bezsporną, wynikającą z zeznań licznych świadków jest, że B. P. (1) zawsze pozytywnie odnosiła się do etapu jej małżeństwa z B. P. (2), zakończonego jego śmiercią. Z tego związku pochodziła jedyna jej córka, tak ważna osoba w jej życiu. W. P. z racji nazwiska musiał wydać się po śmierci córki osobą szczególnie jej bliską. Wskazać należy, że zarówno z zeznań J. R., jak i A. E. wynika, że B. P. (1) miała urojenia, co do osoby W. P. (na fakt urojeń B. P. (1) wskazała także sąsiadka A. D., niemniej dotyczyło to zalania mieszkania). Jak zeznała J. R., B. P. (1) traktowała go początkowo za męża, a później za brata. Okoliczność tę potwierdziła A. E. wskazując, że w rozmowie telefonicznej z nią, B. P. (1) nazywała go bratem i wskazywała, że obiecał jej, że zabierze ją na grób córki do B., załatwi jej akt zgonu. Fakt ten potwierdziła w swoich zeznaniach także J. R. wskazując, że B. P. (1) zawsze bardzo pozytywnie wypowiadała się o W. P.. B. P. (1) mówiąc o oskarżonym jako jej mężu lub bracie także wobec siostry wskazywała, że on wszystko załatwi, wszystkim się zajmie, zabierze ją na grób A., załatwi jej akt zgonu. Wedle słów B. P. (1), to W. P. miał się nią opiekować, wozić do lekarzy. Całą troskę, opiekę, jaką otaczał ją F. T. (1), przypisywała W. P..

Podobnie jak F. T. (1) i J. R., A. E. zeznała, że gdy rozmawiała z B. P. (1), ta ciągle mówiła, że mieszkanie jest jej własnością, nie docierało do niej, że dokonała jego sprzedaży.

Zaznaczyć w tym miejscu trzeba, że podobnie świadek B. B. (5) wskazała, że B. P. (1) w tajemnicy zdradziła jej, że dokonuje sprzedaży mieszkania, w kontekście tego, że będzie miała zapewnioną opiekę.

Zeznania świadków dowodzą zatem, że B. P. (1) z uwagi na zaawansowany u niej proces otępienny uroiła sobie, że W. P. jest dla niej osobą szczególnie bliską i z tego powodu obdarzyła go ufnością. Oskarżeni natomiast wykorzystując ten stan psychiczny B. P. (1), mając ją obietnicami zapewnienia właściwej opieki, zawiezienia na grób córki, nakłonili ją do udania się do notariusza i podpisania umowy sprzedaży mieszkania, przy braku jej świadomości znaczenia tej czynności, a w szczególności jej skutków.

Zeznania F. T. (1) i A. E. korespondują i stanowią uzupełnienie kolejnych bardzo obszernych zeznań siostry B. J. R.. Z tych samych względów, co w przypadku wskazanych świadków, Sąd nie znalazł powodów by kwestionować ich wiarygodność. Są one spójne i logiczne, a co istotne, niemal w całości znajdują potwierdzenie w innym obiektywnym, wiarygodnym materiale dowodowym. Brak było podstaw by uznać, że zeznania świadka są nieszczerze, niezgodne z rzeczywistością. Na ich podstawie, zważywszy, że znajdują potwierdzenie w innych dowodach, nie sposób było uznać za prawdziwe twierdzenia W. P. o rzekomym konflikcie J. R. z B. P. (1), o istnieniu jakiejś niechęci B. P. (1) do siostry, w szczególności jej obawach o przejęcie przez nią mieszkania przy ul. (...) w G., jak również o tym, że w latach 2010-2011 J. R. nie opiekowała się B. P. (1).

Wymieniona jest kolejną osobą, która wskazała na okoliczność, iż po śmierci córki nastąpiło wyraźne pogorszenie stanu zdrowia B. P. (1), objawiające się przede wszystkim trudnościami w komunikacji z nią. Zeznania J. R. potwierdzają także fakt, iż B. P. (1) nie ukrywała, że córka nie żyje i że bardzo przeżywała tę śmierć.

J. R. potwierdziła relacje F. T. (1) odnoszące się do okoliczności, w jakich dowiedzieli się o sprzedaży mieszkania na rzecz małżonków P., na temat utrzymywanych przez B. P. (1) w tajemnicy kontaktów z oskarżonymi w okresie poprzedzającym sprzedaż mieszkania, na temat tego, iż wcześniej tych kontaktów ze strony W. P. nie było.

Jak wskazano wyżej, zeznania J. R. tłumaczą, z jakich względów B. P. (1) obdarzyła W. P. zaufaniem i życzliwością, kiedy nawiązał z nią kontakt po śmierci A.. Jak zeznała świadek, B. P. (1) nie przyjmowała do wiadomości, że jej

mąż zmarł w 1977 roku i że brata nigdy nie miała, reagując na te jej uwagi złością. Podobnie reagowała, gdy J. R. próbowała wyjaśnić jej, że to nie W. P. się nią opiekuje a F. T. (3). U. także patrzyła na nią i F. T. (1) podejrzewając, że romansują. Na tym właśnie tle pojawił się rzekomy konflikt między siostrami, tak bardzo akcentowany przez oskarżonych. Zaznaczyć jednak trzeba, że osoba najbliższa B. F. T. zaprzeczył, by pomiędzy B. P. (1) a jej siostrą był jakiś konflikt. Jak podał, w jego obecności żadnych kłótni nigdy nie było i z tego, co wie te relacje były bardzo dobre, siostry dzwoniły do siebie i odwiedzały się. Konflikty między siostrami nie zauważyli także inni świadkowie, z grona sąsiadów czy znajomych B. P. (1). Sama J. R. odniosła się do tej kwestii przyznając, że po tym jak nagle w 2010 roku pojawili się oskarżeni u B. P. (1), przez około 3 miesiące nie odwiedzała siostry, po tym jak ta obrzuciła ją inwektywami, gdy próbowała jej tłumaczyć kim jest dla niej W. P.. W tym czasie jednak, jak zeznała i co potwierdził F. T. (1), bieżącą opiekę nad B. P. (1) sprawował F. T. (1).

Nie budzą wątpliwości także zeznania J. R. dotyczące opieki, jaką naprzemiennie z F. T. (1), sprawowała nad B. P. (1). Ta ona głównie towarzyszyła B. P. (1) w wizytach lekarskich, co potwierdzili przesłuchani lekarze i co znajduje potwierdzenie w sporządzonej przez nich dokumentacji. Zaznaczyć trzeba, że z zeznań J. R. wynika, że ta jej aktywność w opiece nad siostrą zwiększyła się od jesieni 2011 roku, a zatem już po zawarciu aktu notarialnego, niemniej także wcześniej J. R. odwiedzała siostrę, pomagała jej, towarzyszyła w wizytach lekarskich. Zatem na podstawie własnych obserwacji a także od F. T. (1) wiedziała, w jaki sposób funkcjonuje B. P. (1). J. R. wskazała, że w 2011 roku zadzwoniła do niej sąsiadka J. P. (2) prosząc o zaopiekowanie się siostrą, gdyż jej stan jest już bardzo zły. W tym czasie B. P. (1) nie wychodziła już z domu, była przygnębiona, trzymała się fotela i łóżka nic ją w zasadzie nie interesowało, nie czytała gazet ani książek, z przyjemnością czasami oglądała tylko filmy dla dzieci. To spowodowało, że w październiku 2011 roku skontaktowała się z lekarzem psychiatrą J. B..

J. R. potwierdziła także szereg kwestii wynikających z zeznań F. T. (1) tj. dotyczących prowadzenia przez F. T. (1) w latach 2010–2011 spraw wspólnoty mieszkaniowej, niesamodzielności B. P. (1) w sprawach związanych z robieniem zakupów, przygotowywaniem posiłków, sprzątaniami, opuszczaniem mieszkania, wypłatą przez B. P. (1) pieniędzy z konta. Wskazała także na brak w mieszkaniu B. P. (1) jakichkolwiek większych pieniędzy, które mogłyby świadczyć o otrzymaniu przez nią ceny sprzedaży mieszkania. Potwierdziła słowa F. T. (1), że B. P. (1) bardzo irytowała się pytana o pieniądze, które miała otrzymać od W. P., reagując ze złością słowami: „jakie pieniądze, nie było żadnych pieniędzy”, że nie przyjmowała do wiadomości, że mieszkanie było własnością A. traktując je za swoje, podobnie jak i nie przyjmowała do wiadomości, że dokonała jego sprzedaży. Potwierdziła relacjonowaną przez F. T. (1) reakcję B. P. (1) na wiadomość z sądu wieczystoksięgowego o sprzedaży przez nią mieszkania.

Sąd nie znalazł także powodów by podważyć prawdziwość zeznań kolejnego świadka – siostrzeńca B. N. R., niemniej uznać należy, że niewiele one wnoszą do sprawy. W okresie poprzedzającym śmierć A. P. (1), jak i po tym wydarzeniu nie utrzymywał on częstych kontaktów z B. P. (1) poza jedno-dwukrotnymi odwiedzinami oraz okazjonalnymi rozmowami telefonicznymi. Informacje na temat stanu zdrowia psychicznego B. P. (1), sprawowanej nad nią przez jego matkę i F. T. (1) opieką, okoliczności, w jakich rodzina dowiedziała się o sprzedaży mieszkania przez B. P. (1), miał głównie od J. R. . W tych okolicznościach nie potrafił wypowiedzieć się, czy istniał jakiś konflikt pomiędzy jego matką a B. P. (1), czy w 2011 roku ciotka sama wychodziła z domu, czy samodzielnie obsługiwała media, czy i z kim się spotykała, czy i jak gospodarowała pieniędzmi. Potwierdził jedynie, że A. miała dwoje dzieci z A. A. (3), co naocznie stwierdził podczas jej odwiedzin w Belgii, zaznaczając przy tym, że A. nie władał językiem polskim, a rozmowa z nim odbywała się po angielsku. Zaznaczyć należy, że okoliczność, że A. miała dzieci została potwierdzona zeznaniami innych świadków, głównie F. T. (1), ale też częściowo J. R. oraz znajomych B. P. (1): B. B. (3), T. C. czy M. G., którym B. P. (1) opowiadała o A. i wnukach i pokazywała ich zdjęcia. Została również wykazana kopia zdjęć dołączonych do akt sprawy. Zaznaczyć przy tym trzeba, że w toku procesu nie ustalono czy w chwili śmierci A. P. (1) jej dzieci żyły. Nie było to też rolą Sądu orzekającego w tej sprawie, gdyż w tym zakresie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po A. P. przed Sądem Rejonowym w Gdyni.

Ze zgodnych zeznań świadków, przede wszystkim F. T. (1), J. R., J. K., A. D. wynika, że B. P. (1) wraz z sąsiadem J. K. od 2001 roku, odkąd wszyscy lokatorzy wykupili mieszkania kwaterunkowe była w zarządzenie wspólnoty mieszkaniowej budynku przy ul. (...) w G.. B. P. (1) w budynku tym zamieszkiwała od samego początku, tj. 1982 roku, przydział tego

mieszkania, podobnie jak i pozostali 3 lokatorzy, otrzymała w związku z pracą w Wydziale Oświaty w G.. J. R. i F. T. (1) podkreślali, że B. P. (1) zawsze była dumna z tego faktu, uważała, że przydział otrzymała za zasługi dla szkolnictwa jako długoletni dyrektor szkoły, wizytator w kuratorium i mimo, że mieszkanie po jego wykupie figurowało na jej córkę jako właścicielkę, B. P. (1) zawsze uważała je za swoje.

Jak wskazał **J. K.** od samego początku, tj. 2001 roku, kiedy utworzyła się wspólnota mieszkaniowa, B. P. (1) została przewodniczącą zarządu, on zaś został jej zastępcą. Funkcję tę pełniła do kwietnia 2011 roku. W tym czasie, jak zeznał świadek, B. P. (1) była już bardzo chora, nie kontaktowała ze światem zewnętrznym, gdyż sama nie była do tego zdolna. Dlatego z dniem 1 maja 2011 roku przystąpili do Zrzeszenia (...) w G., które przejęło zarząd wspólnotą. Świadek wskazał, że w tym czasie B. P. (1) nie była już zdolna do sporządzania dokumentów wspólnoty i sprawami tymi od około 2010 roku zajmował się F. T. (1), a ona składała jedynie na nich swój podpis, o czym wszyscy lokatorzy wiedzieli. To on przykładowo sporządzał naliczenia czynszowe a na zebraniu 12 kwietnia 2011 roku w Zrzeszeniu (...) składał obszerną relację z działalności wspólnoty mieszkaniowej. Na spotkaniu tym B. P. (1) siedziała ciągle w tym samym miejscu, nie odzywając się, a gdy została poproszona o wypowiedź, jak zeznał świadek, nachyliła się do swojej torby, wyciągnęła jakiś dokument mówiąc: „ja w W. robiłam dyplom”, co świadczyło jedynie o tym, że nie orientowała się w sytuacji. Wskazać w tym miejscu należy, że na analogiczne zachowanie B. P. (1) wskazywała też lekarz J. B..

Podobnie, jak zeznał świadek, B. P. (1) nie odzywała się na corocznym zebraniu członków wspólnoty mieszkaniowej w dniu 26 stycznia 2011 roku, które zwyczajowo odbywało się w mieszkaniu B. P. (1). Zebranie to było krótkie i polegało jedynie na przedłożeniu mieszkańcom do podpisu przygotowanych uprzednio przez F. T. (1) dokumentów. Jak zaznaczył świadek, aktywność B. P. (1) na zebraniu w 2010 roku była już bardzo niska, albo żadna.

Zauważyć należy, że powyższe wypowiedzi świadka w pełni korespondują z zeznaniami F. T. (1) i J. R..

Co istotne, świadek podobnie jak i inne przesłuchane osoby dostrzegł gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia psychicznego B. P. (1) po śmierci jej córki A., jak podał, utraciła ona kontakt z rzeczywistością, unikała kontaktu z ludźmi, miała trudności w mówieniu tj. nie wypowiadała się pełnymi zdaniami, nie inicjowała rozmów, wręcz unikała rozmów i kontaktu z otoczeniem. Co prawda świadek nie pamiętał kiedy i w jakich okolicznościach dowiedział się o śmierci A. P. (1), ale jak podał wszyscy w ich budynku wiedzieli o tej śmierci. W tym czasie, w latach 2010-2011 była ona już pod stałą opieką F. T. (1), sama nie wychodziła z domu, nie robiła zakupów. F. T. (1) codziennie samochodem przyjeżdżał w godzinach popołudniowych i wyjeżdżał wieczorem. Jak wskazał też świadek, na przełomie 2010 i 2011 roku B. P. (1) 3-4 krotnie schodziła do niego na dół, otwierała usta próbując coś mówić. Naprowadzając ją prostymi pytaniami udało mu się wywnioskować, że zgubiła klucz od bramy, dlatego też kilkakrotnie dorabiał jej klucz.

Mając na uwadze treść tych zeznań wnioskować należy, że jeden z takich kluczy B. P. (1) przekazała W. P., bądź też sam wziął on ten klucz z jej mieszkania.

Ze zgromadzonej dokumentacji pozyskanej ze Zrzeszenia (...) w G. (k. 191-199, 300-301) oraz znajdujących się w zasobach wspólnoty mieszkaniowej przy ul. (...) w G. (k. 201-206, 312-320, 375-395, 330) wynika, że przekazanie dokumentacji wspólnoty nastąpiło w dniu 06 kwietnia 2011 roku. B. P. (1) do tego czasu, jako Przewodnicząca Zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej, składała podpisy na dokumentach, w tym m.in. na sprawozdaniu finansowym z przychodów i kosztów wspólnoty mieszkaniowej za rok 2009 z dnia 27 listopada 2010 roku, uchwale nr 02/2011 członków wspólnoty mieszkaniowej z dnia 26 stycznia 2011 roku, rocznym planie gospodarczym na rok 2010, uchwale nr 4/2011 wspólnoty mieszkaniowej z dnia 10 lutego 2011 roku, zestawieniu zużycia wody na dzień 20 kwietnia 2011 roku, nadto w dniu 06 kwietnia 2011 roku parafowała przekazanie poszczególnych dokumentów Zrzeszeniu (...) w G.. Na szeregu dokumentach B. P. (1) przystawiała swoją pieczęć z imieniem, nazwiskiem i adresem i posiadanym tytułem magistra. Wskazać należy, że na fakt pieczętowania przez B. P. (1) dokumentów zwracali uwagę m.in. F. T. (1), J. R. a powód przystawiania tej pieczęćki na dokumentach tłumaczyła świadek E. P., wskazując, że może on być jednym z objawów otępienia.

Sam fakt jednak składania w 2011 roku przez B. P. (1) podpisów na dokumentach, a także jej obecności na corocznym zebraniu członków wspólnoty mieszkaniowej czy podczas przekazywania zarządu nad budynkiem Zrzeszeniu (...) w

G., nie świadczy o dobrym zdrowiu psychicznym B. P. (1). Fizycznie była ona zdrowa i była zdolna do złożenia podpisu, inną kwestią jest czy rozumiała co podpisuje i w czym uczestniczy.

Uzupełnieniem zeznań J. R., F. T. (1), J. K. są zeznania świadka **A. W. (1)** ze Zrzeszenia (...) w G.. W roku 2011, gdy Zrzeszenie przejmowało zarząd budynku przy ul. (...) była w mieszkaniu B. P. (1), w związku z odczytem licznika wody. Wówczas niezbędne dokumenty przekazał jej F. T. (1). Świadek miała też okazję widzieć B. P. (1) 2-3 razy w biurze Zrzeszenia. Świadek wyraźnie wskazała, że pomieszczenia w budynku przy ul. (...) okazywał jej J. K.. On także w biurze Zrzeszenia przekazywał jej dokumenty dotyczące nieruchomości i omawiał kwestie związane z nieruchomością, przy czym obecna przy tym była B. P. (1) i F. T. (1). B. P. (1) następnie w biurze była jeszcze dwukrotnie, niemniej zawsze w towarzystwie byłego męża lub siostry, którzy załatwiali wszelkie formalności. Świadek wyraźnie zaznaczyła, że B. P. (1) raczej nie była świadoma tego, co się dzieje, sama zauważyła już podczas pierwszego kontaktu jej mankamenty i nawet dziwiła się, że była ona w zarządzie wspólnoty. Jak wskazała, próbowała nawiązać rozmowę z B. P. (1), niemniej nie mogła się z nią porozumieć, gdyż ta mówiła o innych sprawach nie związanych z przejęciem zarządu budynkiem np. o swoim wykształceniu, pracy zawodowej. Już podczas pierwszej wizyty w biurze Zrzeszenia, niespodziewanie, nie będąc o to pytana, mówiła o swojej zmarłej córce.

Zeznania te stanowią potwierdzenie tezy, że w 2011 roku B. P. (1) pomimo, że oficjalnie wraz z J. K. była w zarządzie wspólnoty mieszkaniowej, to nie zajmowała się już sprawami wspólnoty z powodu choroby, której objawy widoczne były już nawet podczas krótkiej rozmowy. Z zeznań tych wynika też, że B. P. (1) w tym czasie wymagała pomocy innych osób, którymi byli jej najbliżsi – były mąż i siostra, jak również, że nie ukrywała faktu śmierci swojej córki, bardzo ją przeżywała i tą istotną dla niej wiadomością dzieliła się z otoczeniem, nie będąc nawet o to pytana. Zeznania świadka w tym zakresie stanowią potwierdzenie rozpoznania lekarza psychiatry J. B. „nieukończony żałoby”.

Zeznaniom J. K. i A. W. (1) Sąd w całości dał wiarę. Znajdują one potwierdzenie w dokumentach, jak i zeznaniach innych świadków, nadto są spójne i logiczne, brak jest też podstaw do kwestionowania ich obiektywizmu.

Stan zdrowia psychicznego B. P. (1) i związany z nim jej sposób funkcjonowania w latach 2010-2011 wynika także z zeznań pozostałych jej sąsiadów i znajomych.

S., zamieszkała piętro wyżej – **A. D.** sama przyznała, że w latach 2010-2011 utrzymywała sporadyczne kontakty z B. P. (1), niemniej jako członek wspólnoty mieszkaniowej i sąsiadka mogła zaobserwować w jaki sposób postępowała u B. P. (1) choroba. A. D. potwierdziła w szczególności zeznania F. T. (1) czy J. K., że przed przekazaniem spraw wspólnoty mieszkaniowej do Zrzeszenia (...) w G. w I połowie 2011 roku B. P. (1) nie mogła już prowadzić spraw wspólnoty, a dokumentację, wszelkie wyliczenia prowadził za nią F. T. (1). Potwierdziła, że ten codziennie u niej był i opiekował się B. P. (1), a w późniejszym czasie opiekę tę sprawowała także J. R.. Potwierdziła także, że B. P. (1) po śmierci A. nie wychodziła już sama z domu.

Co istotne, jak wskazała świadek, B. P. (1) nie ukrywała śmierci A.. O śmierci A., jak zaznaczyła, wiedzieli wszyscy sąsiedzi. Jeszcze w 2010 roku od kogoś dowiedziała się o tej śmierci, a następnie od koleżanki ze szkoły A. P. (1) dowiedziała się o filmiku wrzuconym do internetu dotyczącym A., po czym raz z synem odszukała go, uzyskując w nim potwierdzenie śmierci A.. Gdy natomiast była u B. P. (1) z kondolencjami, ta potwierdziła, że A. zmarła. W tym czasie, jak zeznała świadek, B. P. (1) nie potrafiła powiedzieć gdzie mieszkała jej córka, niemniej następnie przysłała do świadka z paszportem pokazując stemple z Libanu. Zauważyć także należy, że A. D. jest poza A. E. kolejną osobą, która wskazała na zamieszczone w internecie informacje na temat śmierci A. P. (1).

Nie było podstaw do kwestionowania zeznań tego świadka.

Nieco mniej informacji dostarczyły zeznania **M. D.**, niemniej generalnie są one zgodne z zeznaniami omówionych powyżej świadków, stąd też w pełni zasługują na wiarę. Wymieniony w budynku przy ul. (...) nie mieszkał od około 20 lat, lecz odwiedzał matkę i to od niej wiedział, że w latach 2010-2011 sprawy wspólnoty mieszkaniowej prowadził F. T. (1), przy czym nie przywiązywał do tego specjalnej uwagi. Jak wskazał, nigdy w życiu nie rozmawiał z B. P. (1) i nawet nie pamięta czy widział ją w 2011 roku, zatem nie może wypowiedzieć się na temat jej stanu zdrowia w tym czasie.

Potwierdził, że o śmierci A. dowiedział się w 2010, lub w 2011 roku i że wraz z matką oglądał w internecie filmik, który stanowił potwierdzenie tego, że A. nie żyje.

Niewiele do sprawy wnieśli zeznania świadka **M. P.**. Wymieniony w bloku przy ul. (...) w G. nie mieszka już od 1976 roku, a swoją matkę – sąsiadkę B. P. (1) w latach 2010-2012 odwiedzał co około 2 miesiące, przy czym w tym czasie bardzo rzadko widywał B. P. (1) i miało to miejsce podczas przelotnego spotkania na klatce schodowej, kiedy były wymieniane jedynie zwroty grzecznościowe typu „dzień dobry”. Świadek nawet nie potrafił dokładnie wskazać, kiedy po raz ostatni widział B. P. (1) i czy było to we wskazanym okresie czy wcześniej, niemniej widywał ją wówczas w towarzystwie starszego pana, znanego mu z widzenia, który z tego co wie, bywał u niej bardzo często, co może wskazywać na F. T. (1). Z racji już podeszłego wieku i choroby jego matki nie rozmawiał z nią o sąsiadce B. P. (1). Od mamy wiedział jedynie, że B. P. (1) przed przejściem spraw związanych z ich wspólnotą mieszkaniową przez Zrzeszenie (...) w G., nie zajmowała się już tymi kwestiami, albowiem przejął je sąsiad J. K..

Sąd nie miał powodów, by podważać prawdziwość relacji świadka. Wprawdzie wiedza świadka była bardzo ogólna, niemniej zeznania świadka stanowią potwierdzenie, że w latach 2010-2012 B. P. (1) samodzielnie nie wychodziła z domu i korzystała z pomocy F. T. (1).

Kolejną grupę świadków stanowią koleżanki B. P. (1): B. B. (3), M. G. i T. C., które w latach 2010-2011 miały z nią, z różną intensywnością kontakt i także były w stanie zaobserwować sposób jej ówczesnego funkcjonowania.

Zeznania **M. G.** stoją w opozycji do wyjaśnień oskarżonych, a jednocześnie stanowią potwierdzenie tezy, iż w 2011 roku B. P. (1) nie była osobą samodzielną, wymagała opieki innej osoby, nie potrafiła się wysłowić, rozpamiętywała śmierć córki.

Świadek mianowicie potwierdziła, że w tym czasie kilkakrotnie odwiedzała B. P. (1), wychodziła z nią na spacer, przy czym wówczas B. P. (1) nie decydowała już dokąd pójść. Stanowi to negację twierdzeń oskarżonych, iż to B. P. (1) prowadziła ich na cmentarz, do sądu, do kancelarii notarialnej czy oceanarium. Świadek wskazała, że wówczas B. P. (1) była już w złym stanie psychicznym, miała wyraźne problemy z wysławianiem się. Najczęściej podczas odwiedzin B. P. (1) pokazywała jej zdjęcia A. i dzieci z dawnych czasów, czegoś szukała w szufladach, chciała pokazać jakieś dokumenty, lecz świadek nie mogła jej zrozumieć. Najczęściej B. P. (1) nie odpowiadała na pytania, absolutnie nie było możliwości przeprowadzenia z nią rozmów na tematy bieżące, dotyczące wydarzeń politycznych czy społecznych np. strajku czy wyborów, gdyż w tym czasie nie mogła się już wysłowić. Podczas takich wizyt to głównie ona wypowiadała się, rozmawiała też z F. T. (1) lub/i J. R.. Jak wskazała, nie było sytuacji by B. P. (1) sama poczęstowała kawą czy herbatą lub żeby coś gotowała. Chciała się angażować, np. podbiegała do zlewu by umyć naczynia, ale jej to nie wychodziło.

Jak zeznała M. G., B. P. (1) pozostawała wówczas pod opieką F. T. (1) i J. R., albowiem cały czas potrzebowała opieki, sama nie wychodziła z domu. Świadek podobnie jak i inne przesłuchiwane osoby wskazała, że to wyraźne pogorszenie stanu zdrowia B. P. (1), zwłaszcza blokada mowy, nastąpiło po śmierci córki. Jak wskazała, zawsze głównym tematem rozmów była A., a po jej śmierci widać było, że B. P. (1) bardzo cierpi.

Powyższe wypowiedzi świadka stanowią negację twierdzeń oskarżonych. Co istotne, świadek zanegowała także, by B. P. (1) w tym czasie dzwoniła do niej, jak zeznała było odwrotnie, to ona do niej dzwoniła, np. składała jej życzenia imieninowe, ale wówczas odbywało się to już za pośrednictwem F. T. (1) lub J. R., gdyż B. P. (1) nie była zdolna do przeprowadzenia takiej telefonicznej rozmowy.

Zeznaniom tym w całości Sąd dał wiarę, gdyż znajdują potwierdzenie w zeznaniach szeregu wskazanych wyżej świadków, jak i T. C. i częściowo B. B. (3), nadto są logiczne i spójne a świadek nie miała interesu w tym, by zeznawać w sposób niezgodny z prawdą.

Podobnie Sąd ocenił zeznania kolejnego świadka – **T. C.**, która potwierdziła, że śmierć A. bardzo odbiła się na zdrowiu psychicznym B. P. (1). O tym tragicznym wydarzeniu świadek dowiedziała się zaraz po śmierci od F. T. (1). Odwiedzając B. P. (1) w latach 2010-2011 raz lub dwa razy w miesiącu widziała jak pogarszał się jej stan zdrowia. Za innymi

świadkami potwierdziła, że wówczas B. P. (1) pozostawała już pod opieką siostry lub byłego męża, ciężko było z nią nawiązać kontakt, rozmawiać, gdyż nie potrafiła się wypowiedzieć. W tym czasie B. P. (1) już nie dzwoniła do niej i nie odbierała od niej telefonów, nie robiła jej nawet kawy. Bardzo cieszyła się z tych odwiedzin, ale nic już nie mówiła i jak świadek sądzi, mogła nawet ją z kimś pomylić, mimo, że znają się od 1968 roku. Zdaniem świadka, B. P. (1) wiedziała, że przyszedł do niej ktoś znajomy, życzliwy jej i cieszyła się z tego, zawsze ścisnęły się na pozdrowienia. Wskazać w tym miejscu należy, iż na tożsamą okoliczność wskazała też M. G.. Ma ona o tyle znaczenie, że pozwala przyjąć, że na takiej samej zasadzie B. P. (1) cieszyła się z odwiedzin oskarżonego W. P., który jak zeznały J. R. i A. E., kojarzył się z jej mężem lub bratem.

T. C. podobnie jak i inni świadkowie, w tym F. T. (1) czy M. G. nie stwierdzili, by B. P. (1) była skonfliktowana z siostrą, wrogo do niej nastawiona, by wyrażała obawy, że ktoś wyrzuci ją z mieszkania, czy że potrzebuje pieniędzy lub, że chce sprzedać mieszkanie. Jako kolejny świadek potwierdziła, że po śmierci A., B. P. (1) ciągle rozpacziała i rozpamiętywała tę śmierć.

Z ostrożnością Sąd ocenił zeznania kolejnego świadka – jej znajomej **B. B. (3)**, albowiem większość informacji pochodzących z jej zeznań generalnie jest zgodna z zeznaniami omówionych powyżej świadków, a przez to zdaniem Sądu zasługujących na wiarę, część natomiast pozostaje z nimi w zupełnej sprzeczności, podobnie jak i z opiniami biegłych.

W pierwszej kolejności nie sposób uznać za prawdziwe twierdzenia świadka, że przed sprzedażą mieszkania, tj. jak należy sądzić wiosną lub latem 2011 roku B. P. (1) przyszła samodzielnie w odwiedzinach do świadka. Miała to być jednorazowa wizyta, która miała polegać na samodzielnym opuszczeniu domu przez B. P. (1) i samodzielnym jej powrocie do domu. W tym czasie jednak, jak wynika ze zgodnych, przedstawionych powyżej relacji szeregu świadków oraz opinii biegłych, choroba B. P. (1) była już na tyle zaawansowana, że nie była ona w stanie sama zaplanować i zrealizować do końca takiego wyjścia oraz powrotu do domu. Na podstawie zeznań J. R., F. T. (1), M. G. czy T. C. generalnie należy uznać za prawdziwe twierdzenia B. B. (3), że w tym czasie miała ona kontakt z B. P. (1), odwiedzała ją w miejscu jej zamieszkania, razem wychodziły też na spacer. Fakt sprzedaży mieszkania utrzymywany był w tajemnicy, albowiem nawet najbliżsi nie wiedzieli, że to nastąpi. Jak wskazali F. T. (1) i J. R., B. P. (1) nie życzyła sobie ich obecności w trakcie pobytu u niej oskarżonych. Zatem możliwym jest, że w tajemnicy B. P. (1) wyjawiała B. B. (3), że będzie sprzedawała mieszkanie. O ile zatem B. P. (1) świadoma była, że taka czynność prawna ma zostać przeprowadzona, to nie oznacza, że była świadoma jej konsekwencji. Z zeznań B. B. (3) wynika, że B. P. (1) nie cieszyła się z samego faktu sprzedaży mieszkania, ale z tego, że będzie miała opiekę ze strony W. P., choć nigdy nie skarżyła się, że były mąż i siostra źle się nią opiekują. Co istotne, wbrew twierdzeniom oskarżonych, powodem sprzedaży mieszkania przez B. P. (1) nie był konflikt z siostrą i obawy o przejęcie przez nią mieszkania, gdyż świadek nie zauważyła, by B. P. (1) pozostawała w konflikcie z kimś z rodziny. B. B. (3) wskazała też, że B. P. (1) o sprzedaży mieszkania powiedziała jej tylko raz w tajemnicy w kontekście opieki, którą będzie miała zapewnioną, wyraźnie ciesząc się z tego powodu, nigdy natomiast nie mówiła za jaką kwotę sprzedaje czy, że otrzymała pieniądze. Sama świadek nie zauważyła u B. P. (1) żadnych dużych pieniędzy, w szczególności by jej standard życia się poprawił. Nie narzekała, że ma za mało pieniędzy, nie wyrażała też obaw, że ktoś wyrzuci ją z mieszkania. Gdyby miała wykazywać takie obawy, to osoby bliskie jej, mające z nią częstszy kontakt z pewnością wiedziałyby o tym.

Jak wskazano już zatem wcześniej przy okazji omawiania zeznań A. E., B. P. (1) miała wyraźne oczekiwania ze strony W. P., absolutnie z jej strony nie chodziło tu o samą sprzedaż mieszkania czy o pieniądze.

Wskazać też trzeba, że o ile nie budzą wątpliwości zeznania świadka, iż B. P. (1) bardzo przeżyła śmierć córki i przez 3-6 miesięcy nie można było z nią nawiązać kontaktu, gdyż okoliczności te potwierdzają także inni świadkowie, to nie zasługują już na wiarę twierdzenia świadka, że po tym okresie B. P. (1) normalnie rozmawiała i nie były zauważalne u niej objawy żadnej choroby. Według B. B. (3), w tym czasie B. P. (1) była osobą względnie samodzielną, jak wskazała, sama chodziła na zakupy, do banku, ale, co istotne, jednocześnie świadek dodała, że nie chodziła z nią w te miejsca i tylko się domyśla, bo „musiała z czegoś żyć” i wiadomo jej było, że jej emerytura wpływała na konto w banku. Przyznała przy tym, że w tym czasie B. P. (1) opiekował się F. T. (1), który podczas jej wizyt często krzątał się w domu, wychodził

też z B. P. (1) na spacerzy. Widywała także w mieszkaniu B. P. (1) jej siostrę, która naprzemiennie z F. T. (1) opiekowała się B. P. (1), oceniając, że była to bardzo dobra opieka. Nie widywała w tym czasie B. P. (1) samej na spacerze, zawsze towarzyszył jej F. T. (1) lub J. R.. W domu zawsze było posprzątane, lecz ona nie interesowała się, kto się tym zajmuje, przyznając jednocześnie, że nie widziała by B. P. (1) sprzątała. Co prawda początkowo wskazała, że wówczas B. P. (1), gdy przychodziła, robiła jej herbatę, lecz następnie wskazała, że razem wychodziły do kuchni i nie pamięta czy herbatę tę robiła jej B. P. (1), czy też ona sama, gdyż w zasadzie wszystko robiły razem.

Sama następnie świadek wskazała, że stopniowo B. P. (1) zaczynała tracić umiejętność logicznej rozmowy, uciekały jej słowa, nie zawsze rozmawiała na temat i stopniowo zanikał z nią kontakt, tak, że to ona więcej mówiła, a B. P. (1) tylko słuchała. Wskazała także, że B. P. (1) nie potrafiła powiedzieć, kiedy się urodziła, lecz nie chciała powiedzieć wprost, że nie pamięta a próbowała zamaskować zaniki pamięci. Jak podała, razem oglądały telewizję, ale były to neutralne programy, spokojne, dziecięce. Niezmiernie istotny w tych wypowiedziach świadka jest fakt, że nie potrafiła tego nasilenia objawów choroby B. P. (1) umiejscowić w czasie. Z tych względów, jako niespójne i nielogiczne, sprzeczne z innymi ocenionymi przez Sąd jako wiarygodne dowodami, należało uznać twierdzenia B. B. (3) o względnej samodzielności B. P. (1) latem 2011 roku i możliwości przeprowadzania z nią wówczas logicznej rozmowy.

Na wiarę zasługują natomiast te zeznania świadka, w których wskazywała na fakt, iż B. P. (1) nie ukrywała śmierci córki i jeszcze w 2011 roku rozmawiała o tym z B. B. (3), bardzo przeżywała tę śmierć. Okoliczność ta znajduje potwierdzenie także w zeznaniach innych świadków czy też diagnozie lekarza psychiatry J. B. o „nieukończony żalobie”.

Poza zaprezentowanymi zeznaniami świadków, treścią dokumentacji medycznej B. P. (1), także dopuszczone w niniejszej sprawie opinie biegłych dowodzą, że B. P. (1) w okresie sporządzenia umowy sprzedaży mieszkania w dniu 22 lipca 2011 roku wykazywała objawy otępienia, które zauważalne były dla osób mających z nią kontakt.

Z opinii biegłych z G. (...): rezydenta Zakładu (...), specjalisty medycyny sądowej i patomorfologii Z. J., specjalisty psychiatry Z. A. oraz specjalisty neurologa R. O. sporządzonej w toku śledztwa na podstawie analizy dostępnej dokumentacji medycznej oraz zeznań świadków wynika, że w okresie sporządzenia umowy sprzedaży mieszkania w dniu 22 lipca 2011 roku B. P. (1) wykazywała objawy otępienia, a stan zdrowia psychicznego uniemożliwiał jej prawidłową ocenę sytuacji i świadome wyrażanie woli.

Biegli co prawda stwierdzili, że jednoznaczne i pewne określenie stanu zdrowia B. P. (1) w dniu podpisywania przez nią umowy jest niemożliwe, jednak zważywszy na informacje zawarte w dokumentacji medycznej oraz wynikające z zeznań świadków, można przyjąć, że w dniu sporządzenia umowy u B. P. (1) występowały objawy otępienia o znacznym stopniu nasilenia, a więc najprawdopodobniej nie miała zachowanej pełnej zdolności rozumienia treści i znaczenia podpisywanego przez nią aktu notarialnego. Nadto biegli stwierdzili, że objawy otępienia u B. P. (1) powinny być zauważone przez osoby trzecie, w tym przez doświadczonego notariusza.

Biegli zaznaczyli, że B. P. (1) od 2009 roku była leczona w Poradni Neurologicznej, a od 2011 roku także w (...) z powodu rozpoznana u niej choroby A.. Jest to przewlekła, nieuleczalna i postępująca choroba zwyrodnieniowa mózgu – choroba neurodegradacyjna. Choroba Alzheimerera obecnie stanowi częsty rodzaj otępienia i powoduje stopniową utratę lub upośledzenie funkcji psychicznych takich jak: pamięć, myślenie, orientacja, rozumienie, liczenie, zdolność uczenia się, porozumiewanie się za pomocą mowy, zdolność oceny sytuacji. W początkowym okresie choroby Alzheimerera występują narastające pogorszenie pamięci i zdolności uczenia się. Zaburzone jest zapamiętywanie nowych faktów, przywoływanie niedawnych wspomnień. Pojawiają się trudności w porozumiewaniu się za pomocą mowy m.in. w związku ze zubożeniem słownictwa, zaburzeniem percepcji, czyli odbierania i reagowania na wrażenia zmysłowe oraz upośledzenie ruchów precyzyjnych np. w czasie pisania, rysowania czy ubierania się. Mogą pojawiać się zmiany nastroju i osobowości. Wraz z postępem choroby trudności w porozumiewaniu się z otoczeniem pogłębiają się z powodu niemożliwości nazywania osób, przedmiotów czy czynności, co skutkuje częstymi nieprawidłowymi zamianami i używaniem niewłaściwych słów. Tracone są umiejętności czytania i pisania, ulega uszkodzeniu pamięć długotrwała, chory może mieć trudności z rozpoznaniem bliskich krewnych. Nadto zaczynają się pojawiać zmiany w zachowaniu i psychice tj. splątanie, błędzenie, drażliwość, labilność afektu, co prowadzi do płaczu, wybuchów

agresji i oporu wobec opiekunów, mogą także pojawiać się urojenia. W końcowym okresie choroby mowa chorego ulega redukcji do kilku fraz, pojedynczych słów, a nawet dochodzi do całkowitej utraty zdolności mowy. Powyższe, jak wskazali biegli, koresponduje z wpisami w dokumentacji z wizyty B. P. (1) w październiku 2011 roku w Poradni Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w G. „pacjentka ma kłopoty z wypowiedzeniem swoich dolegliwości, małomówna, cicha, nie pamięta kiedy była w przychodni, jak ma na imię osoba, z którą przyszła”. (k. 238-244)

Wnioski wypływające z opinii sądowo-lekarskiej zostały potwierdzone opinią dwóch biegłych psychologów: A. M. i A. W. (2) (k. 490-500).

Biegłe także stwierdziły, że w ich ocenie B. P. (1) w dniu podpisania aktu notarialnego nie była zdolna do świadomego zawarcia umowy sprzedaży mieszkania. Zważywszy na stopień zaburzeń funkcji poznawczych (w tym przede wszystkim sprawność językową), B. P. (1) nie była zdolna do zrozumienia treści i znaczenia podpisanego aktu notarialnego. Z uwagi na stopień deterioracji poznawczej B. P. (1) w lecie 2011 roku, biegłe uznały za niemożliwe, aby wymieniona była w stanie samodzielnie załatwić czynności urzędowe w postaci uzyskania odpisu aktu małżeństwa z Urzędu Stanu Cywilnego w G., gdyż B. P. (1) już przed tym okresem prezentowała zaburzenia strefy wykonawczej (nie była w stanie zrealizować prostych czynności dnia codziennego jak np. zrobienie zakupów), zaburzenia komunikacji słownej (nie była w stanie zrozumieć ani sformułować złożonych komunikatów w mowie i w piśmie) oraz zaburzenia orientacji w terenie (gubiła się).

Na podstawie dowodów z akt sprawy biegłe orzekły, iż w okresie związanym z podpisaniem umowy u B. P. (1) występowały:

- zaburzenia funkcji wzrokowo-przestrzennych (w tym zaburzenia orientacji w terenie)
- zaburzenia pamięci krótkotrwałej
- zaburzenia pamięci długotrwałej (autobiograficznej)
- zaburzenia orientacji w miejscu, czasie oraz co do własnej osoby,
- zaburzenia funkcji językowych (zaburzenia nadawania i rozumienia mowy, zaburzenia czytania i pisanie),
- zaburzenia funkcji wykonawczych (zaburzenia planowania i antycypowania konsekwencji podjętych działań i decyzji)

Opinie te w całości należało podzielić. Wnioski biegłych są zgodne, korespondują z zeznaniami wskazanych powyżej świadków (z uwagami dot. B. B. (3)), dokumentacją medyczną B. P. (1), są logiczne i rzetelnie, wyczerpująco uzasadnione. Opinie udzielają wyczerpujących odpowiedzi na postawione pytania, są obiektywne i w pełni profesjonalne.

W tych okolicznościach nie można dać wiary wyjaśnieniom oskarżonych nie przyznających się do popełnienia zarzuconego im występku. Uznać należy, że wyjaśnienia te stanowią przejaw ich linii obrony zmierzającej do uwolnienia się od grożącej im odpowiedzialności karnej, jak i ewentualnej odpowiedzialności cywilnej.

Z tych samych względów, jakimi Sąd kierował się odmawiając wiary wyjaśnieniom oskarżonych negujących występowanie u B. P. (1) objawów choroby otępiennej i wskazujących, że była ona osobą w pełni zorientowaną, świadomą, samodzielną, Sąd nie dał wiary zeznaniom świadków zawnioskowanych do przesłuchania przez ich obrońcę - B. S. i J. D..

Już wielce wątpliwym jest sam fakt przypadkowego spotkania przez **B. S.**, mieszkankę W. w G. swoich przyjaciół – oskarżonych, również zamieszkujących w W., zwłaszcza, że S. P. (1) u B. P. (1) w przeciągu dwóch lat 2010 i 2011 była zaledwie 3-4 razy, z czego z całą pewnością raz była w dniu 22 lipca 2011 roku, kiedy miało miejsce podpisanie aktu

notarialnego. Z pewnością nie była w G. w dacie sporządzania umowy przedwstępnej, albowiem wynika to wprost z jej wyjaśnień i jest o tyle oczywiste, że podpisałyby się obok męża na tym dokumencie. Umowa ta datowana jest na 29 czerwca 2011 roku, tymczasem rzekome spotkanie z obojgiem oskarżonych i B. P. (1) w G., jak stwierdziła świadek, miało mieć miejsce w II połowie czerwca 2011 roku. Zestawienie tych dat podważa już wiarygodność zeznań świadka. Nawet jednak gdyby uznać za prawdziwe zeznania świadka, że do takiego niespodziewanego spotkania faktycznie doszło, to nie sposób już uznać za wiarygodne dalsze relacje świadka, co do przebiegu tego spotkania. Pozostają one bowiem w jawnej opozycji do zeznań szeregu świadków mających kontakt w 2011 roku z B. P. (1), w szczególności rodziny, znajomych, sąsiadów: F. T. (1), J. R., A. E., J. K., A. D., A. W. (1), M. G., T. C., lekarzy: E. P., A. T., J. B., dokumentacji medycznej B. P. (1) z tego okresu, jak i opinii sądowo-lekarskich oraz sądowo-psychologicznych odnoszących się do stanu zdrowia B. P. (1) z tego okresu.

Stąd w szczególności nie sposób uwierzyć, by B. P. (1) wskazała restaurację, w której mogliby zjeść obiad, samodzielnie ze zrozumieniem czytała kartę dań i złożyła zamówienie i podczas posiłku prowadziła, inicjowała rozmowę, „dowodziła”, zwłaszcza, by ujawniła szczegółowe informacje dotyczące (...), które nie zostały przez autora ujęte w książce na temat tego okrętu. Jako kłamliwe ocenić należy też zeznania świadka, iż podczas takiej 3-godzinnej rozmowy nie dostrzegła żadnych mankamentów psychicznych B. P. (1), mając w szczególności na uwadze, że jako osoba inteligentna, prawnik z wieloletnim doświadczeniem, winna zorientować się w chorobie B. P. (1) już co najmniej po kilku minutach styczności z nią. Tym bardziej oburza oświadczenie świadka, który by się uwiarygodnić powołała się na swój zawód – prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie (w stanie spoczynku). Świadek w nienaturalny sposób, zdaniem Sądu uzgadniając to uprzednio z oskarżonymi, z uwagi na sposób argumentacji, próbowała także potwierdzić ich wersję, iż dysponowali pieniędzmi na kupno mieszkania. W identyczny sposób wskazywała, że muszą być zabezpieczeni finansowo, bo mają niepełnosprawną wnuczkę. Tymczasem zdaniem Sądu, fakt niepełnosprawności wnuczki wcale nie nakłada na dziadków obowiązku partycypacji w koszty jej leczenia, nie jest to tak zupełnie oczywiste, normalne, zwyczajowe. Zauważyć przy tym trzeba, że zeznania świadka nie zostały do końca uzgodnione z oskarżonymi, skoro świadek na zadane jej przez Sąd pytanie, zgodnie z wersją oskarżonych potwierdziła, że pieniądze tytułem kupna mieszkania zostały uiszczone w gotówce, ale wskazała odmiennie, że miało to nastąpić bezpośrednio po zawarciu aktu notarialnego.

Co istotne też, zgodnie z linią obrony oskarżonych, świadek zaprzeczyła by B. P. (1) w rozmowie wspominała w ogóle o córce, a w szczególności o tym, że zmarła, gdy tymczasem rozpoznana w końcu 2011 roku przez lekarza psychiatrę „nieukończona żałoba” B. P. (1) sprawiała, że całe jej życie skupione było wokół tego tematu, na co uwagę zwrócili niemal wszyscy przesłuchani w sprawie świadkowie.

Z tych samych względów Sąd odmówił wiary zeznaniom świadka **J. D.**. Tenże jako kolejny przyjaciel oskarżonego W. P., tak samo jak on mieszkaniec W., dziwnym zbiegiem okoliczności analogicznie jak inna przyjaciółka - B. S., miał być na urlopie w T., w zbliżonym okresie, tj. na przełomie czerwca i lipca 2011 roku. Co istotne, oskarżony miał o tym wiedzieć i umówić się z nim na spotkanie w G.. Nie dość jednak, że panowie mieli się spotkać w tych okolicznościach, to J. D. wraz z W. P. miał odwiedzić B. P. (1) w jej miejscu zamieszkania.

Okoliczności te są wręcz nieprawdopodobne i w sposób przejrzysty wpisują się w linię obrony oskarżonych. O kłamliwości zeznań świadka, złożeniu ich na „zamówienie” oskarżonych świadczą także kolejne wypowiedzi J. D.. Jak bowiem zeznał, B. P. (1) zaproponowała im poczęstunek - kawę, herbatę i kanapki i ostatecznie sama zrobiła im herbatę, po czym aktywnie uczestniczyła w 30-40 minutowej rozmowie na temat stanu nauczycielstwa w Polsce oraz pogody. Następnie przygotowała i podała obiad, przy konsumpcji którego kontynuowali rozmowę, tym razem o bieżącej polityce, m.in. na temat śledztwa smoleńskiego, rządów (...), inicjując tę rozmowę. Jak wskazał świadek, B. P. (1) następnie sprzątnęła po obiedzie i zrobiła kawę. Wszystkie czynności, jak podał, B. P. (1) wykonywała sama i nie potrzebowała żadnej pomocy.

Co więcej, świadek w trakcie około 2-godzinnej wizyty, tak samo jak B. S. nie dostrzegł mankamentów psychicznych u B. P. (1), zaznaczając, że z pewnością by się zorientował, gdyż ma matkę w podeszłym wieku. Analogicznie zaprzeczył także, by B. P. (1) wspominała o nieżyjącej córce.

Tymczasem przedstawione powyżej dowody z zeznań świadków, opinii biegłych i dokumentów medycznych w sposób niebudzący wątpliwości wskazują, że latem 2011 roku B. P. (1) była na tyle już chora, że nie była w stanie płynnie, logicznie rozmawiać, narzucać rozmówcy tematu, wyrażać swoje opinie i przekonania zwłaszcza na bieżące tematy społeczno-polityczne. Nie była też w stanie samodzielnie przygotować posiłku czy ciepłych napojów i ich podać.

Gdyby nawet uznać, że do takiego spotkania w mieszkaniu B. P. (1) faktycznie wówczas doszło, to z całą pewnością nie przebiegałoby ono w taki sposób, jak opisał to świadek, a po kilku minutach rozmowy z B. P. (1), łatwo zorientowałby się, że jest ona osobą chorą psychicznie.

Z ostrożnością Sąd ocenił zeznania świadka – notariusz **J. S.**. Nie sposób uznać, by jako osoba obca dla stron była zainteresowana tym, by zeznawać na rzecz którejkolwiek z nich, niemniej niewątpliwie miała ona swój własny interes, by nie narazić się na zarzut niedopełnienia obowiązków przez nią jako funkcjonariusza publicznego przy dokonywaniu czynności prawnej, doprowadzając do zawarcia umowy sprzedaży lokalu mieszkalnego przez osobę, która z powodu ośpienia o znacznym stopniu nasilenia nie miała możliwości prawidłowego zrozumienia znaczenia i konsekwencji decyzji o sprzedaży mieszkania oraz świadomego wyrażenia woli. Stąd nie dziwią jej twierdzenia, że ze swojej strony wykazała się starannością i dochowała wymogów proceduralnych przy dokonywaniu tej czynności. Tymczasem, zdaniem Sądu, gdyby faktycznie zadała B. P. (1) wszystkie pytania, które jak wskazała, standardowo w takich sytuacjach zadaje pełnomocnikowi sprzedającego i nie poprzestała na zdawkowych odpowiedziach z jej strony typu „tak” lub „nie” to – zważywszy na treść zeznań świadków, w szczególności J. R., F. T. (1), A. E., A. D., M. G., T. C., J. K., A. W. (1), E. P., J. B., czy A. T., nadto zapisy z dokumentacji medycznej B. P. (1) z tego okresu, opinie biegłych lekarzy i psychologów, już po kilku minutach rozmowy z nią zorientowałaby się, że ma do czynienia z osobą chorą psychicznie, co skutkowałoby z jej strony koniecznością odstąpienia od tej czynności prawnej.

Wskazać należy, że generalnie nie budzą wątpliwości zeznania świadka, iż nie pamięta przedmiotowej czynności, ani stron umowy, z uwagi na upływ 5 lat i jej aktywność zawodową. Mogła się ona zatem wypowiedzieć jedynie na temat obowiązujących zwyczajów i procedury. Co istotne, świadek wskazała, że najczęściej do kancelarii przychodzi najpierw jedna osoba - kupujący lub sprzedający, informując, co ma być przedmiotem umowy. Wówczas jest informowany o konieczności dostarczenia niezbędnych dokumentów, a po ich dostarczeniu, sprawdzeniu przez notariusza stanu księgi wieczystej, umawia termin podpisania umowy. Jak podała, zdarza się tak, że przychodzi do kancelarii jedna strona, podaje wszystkie warunki umowy i dostarcza niezbędne dokumenty, a następnie informacje te są weryfikowane przy zawieraniu umowy w obecności obu stron. Wówczas najczęściej ma już przygotowany projekt aktu notarialnego.

W przekonaniu Sądu, tak musiało być w niniejszej sprawie, że wszelkie dane niezbędne do sporządzenia aktu notarialnego zostały notariuszowi dostarczone przez W. P.. Oczywiście nie można wykluczyć, że, jak wskazał sam oskarżony, podczas 1 lub 2 takich jego wizyt w kancelarii, towarzyszyła mu B. P. (1), przy czym wskazane wyżej dowody z zeznań świadków, dokumentacji medycznej i opinii biegłych wskazują, że mogła ona jedynie asystować W. P. bez wykazywania jakiegokolwiek aktywności.

Okazanie przez strony dowodów osobistych, celem potwierdzenia tożsamości jest standardową procedurą i nie budzi wątpliwości, że B. P. (1) swój dowód okazała. Kontrowersyjny jest natomiast już sam przebieg czynności przed notariuszem z udziałem obu stron. Jak wskazała J. S., zwraca się do sprzedającego z zapytaniem, czy cena została zapłacona i w jaki sposób. Jednocześnie przy tym dodała, że dopiero ostatnio w związku z przypadkami wzywania jej do sądu w charakterze świadka na okoliczność sporządzanych przez nią umów, zapisuje w akcie notarialnym np., że „cała cena została zapłacona w gotówce w dniu dzisiejszym”. Skoro zatem w sporządzonym przez nią w dniu 22 lipca 2011 roku jest jedynie zapis; że „cena została już zapłacona”, a notariusz nie pamięta przebiegu tej czynności, uznać należy, że nie dopytywała B. P. (1) kiedy to nastąpiło i w jakiej formie. Odnośnie zapisu dotyczącego braku zaległości podatkowych A. K., jak stwierdziła świadek, było to oświadczenie pełnomocnika, tj. B. P. (1). Jednocześnie przyznała, że jest to standardowy zapis i najczęściej to pytanie pada na etapie przygotowawczym. Zatem na tej podstawie wnioskować można, że informacja ta została jej udzielona uprzednio przez W. P., na jej podstawie przygotowała umowę, którą następnie odczytała w obecności stron, a skoro B. P. (1) jej nie zaprzeczyła, to uznała, że jest to jej

oświadczenie. Istotnym jest, że świadek nie potrafiła wyjaśnić skąd pochodziła informacja o tym, że A. K. zamieszkuje pod takim samym adresem jak B. P. (1), przypuszczając, że mogła ją podać osoba sprzedająca, tj. B. P. (1). Tymczasem, jak wskazano wcześniej tekst aktu notarialnego umowy sprzedaży musiał częściowo zostać przez panią notariusz uprzednio przygotowany na podstawie danych dostarczonych jej, w tym na podstawie pełnomocnictwa z dnia 15 lipca 1992 roku, gdzie znajduje się taki sam zwrot o wspólnym zamieszkiwaniu. Nie sposób bowiem uznać, że taka informacja została przekazana notariuszowi czy to przez W. P. czy przez B. P. (1), albowiem dla nich było oczywiste, że A. P. (1) w mieszkaniu tym nie zamieszkuje.

Oczywiście nie może budzić wątpliwości, że notariusz zgodnie z procedurą weryfikowała, czy pełnomocnictwo nie zostało odwołane i czy jest ważne, sprawdzając informacje w Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Gdyni i pytając B. P. (1) czy pełnomocnictwo nie zostało odwołane. Zaznaczyć przy tym trzeba, że ze strony notariusza były to standardowe pytania, wielce prawdopodobne, że zadane w sposób sugestywny, gdyż przecież notariusz nie mogła się spodziewać, że pełnomocnik mocodawcy, skoro stawiał się na umówioną czynność prawną, oświadczy, że pełnomocnictwo jest nieważne. Na tak postawione pytanie: „czy pełnomocnictwo nie wygasło?” B. P. (1) mogła odpowiedzieć „nie”. Z zapisów w akcie notarialnym nie wynika, że notariusz zapytała czy A. K. żyje, czy umarła. Gdyby tak postawić pytanie B. P. (1), z pewnością powiedziałaby, że córka zmarła, bo przecież, jak wykazano to wyżej zeznaniami świadków, nie ukrywała faktu, że córka nie żyje. Nie sposób uznać, by B. P. (1) w owym czasie orientowała się, kiedy pełnomocnictwo jest ważne a kiedy wygasa.

Nie ma podstaw by kwestionować, że notariusz odczytała treść umowy i że strony podpisały się w obecności notariusza na dokumencie, że tłumaczyła stronom, co oznaczają poszczególne zapisy zawarte w akcie notarialnym, np. związane z obciążeniami lokalu czy dożywociem. Inną kwestią jest ile z tego zrozumiała B. P. (1).

W świetle przedstawionych okoliczności nie może zostać uznane za wiarygodne oświadczenie J. S., że w sytuacji, gdy podczas zawierania umowy aktywna jest wyłącznie jedna strona, a druga jedynie potakuje, stara się pytaniami sprowokować taką osobę do odpowiedzi. Gdyby tak było, to szybko zorientowałyby się, że B. P. (1) gubi się, nie pamięta o czym przed chwilą była rozmowa, nie potrafi logicznie się wypowiedzieć.

Wskazać także trzeba, że jak stwierdziła J. S., od momentu przyjścia stron do kancelarii, do jej opuszczenia po uiszczeniu wszelkich opłat, mogło upłynąć około godziny. Oczywiście w takiej sytuacji jest, że osobisty kontakt notariusza z B. P. (1) mógł trwać zaledwie kilka minut. B. P. (1) niewiele się odzywając, udzielając jedynie krótkich prostych odpowiedzi mogła przed notariuszem sprawić wrażenie osoby zdrowej psychicznie. Oczywiście jest, że nikt z góry nie zakłada, że do kancelarii notarialnej celem podpisania aktu notarialnego stawi się osoba chora psychicznie i że pełnomocnictwo, na podstawie którego działa nie jest ważne.

Kolejną kwestią, wcześniej już zasygnalizowaną przy okazji omawiania zeznań świadków jest okoliczność dotycząca zapłaty przez W. P. B. P. (1) kwoty 270.000 zł. Jak wykazano wcześniej zeznaniami świadków F. T. (1) czy J. R., B. P. (1), negowała fakt otrzymania jakichkolwiek pieniędzy od oskarżonego, a ci nie zaobserwowali niczego, co mogłoby świadczyć o tym, że takowe pieniądze B. P. (1) dostała.

Z informacji pozyskanej z Urzędu Skarbowego W. U. (k. 206) wynika, że S. P. (1) w zeznaniach podatkowych za rok 2011 i lata poprzedzające wykazywała dochód roczny z tytułu emerytury rządu około 30.000 zł. Z kolei W. P. wykazywał z tytułu działalności gospodarczej oraz emerytury w zeznaniach za rok 2011 łącznie około 74.000 zł, przy czym za rok 2010 z tytułu prowadzonej działalności gospodarczej wykazał stratę ponad 2.200 zł oraz wykazał dochód z tytułu wynagrodzenia za pracę, z emerytury oraz z tytułu umowy o dzieło i zlecenia około 53.300 zł, za rok 2009 z tytułu prowadzonej działalności gospodarczej także wykazał stratę około 2.500 zł, oraz dochód z tytułu emerytury w wysokości około 44.800 zł. (k. 206). Informacje te wskazują, że dochody oskarżonych z okresu kilku lat poprzedzających transakcję nie były na tyle duże by pozwalały im zgromadzić kwotę stanowiącą cenę zakupu mieszkania, zwłaszcza, że z kolejnych informacji pozyskanych z banków wynika, że po lipcu 2011 roku dysponowali oni środkami finansowymi na lokatach bankowych.

Z wyjaśnień oskarżonego W. P. wynika, że cenę zakupu mieszkania uregulował w trzech gotówkowych transzach, mianowicie kwotę 30.000 zł przekazał B. P. (1) pod koniec czerwca 2011 roku, kiedy była sporządzana umowa przedwstępna, natomiast pozostałą kwotę w dwóch ratach po 100.000 i 140.000 wpłacił do rąk B. P. (1) na początku lipca 2011 roku. (k. 1086). Tymczasem Z zestawienia operacji na rachunku bankowym należącym do oskarżonych w Banku (...) S.A. w roku 2011 o nr (...) (k. 305-315) nie wynika, by oskarżeni dysponowali w tym okresie takimi kwotami i by dokonywali wypłaty takich środków celem uiszczenia ceny zakupu mieszkania. Systematyczne kilkusetzłotowe wypłaty z konta świadczą o przeznaczaniu tych środków na bieżące funkcjonowanie.

Większe ruchy na tym koncie widoczne są już po zakupie mieszkania od B. P. (1), przykładowo w dniu 10 sierpnia 2011 roku W. P. wydał dyspozycję przelewu kwoty 175.000 zł, na inny swój rachunek bankowy w Banku (...) S.A. nr (...) (k. 348). Na rachunku tym po dokonanej wpłacie oskarżony zgromadził kwotę blisko 300.000 zł, niemniej do dnia sporządzenia aktu notarialnego nie odnotowano na nim wypłat mogących świadczyć o zgromadzeniu kwoty stanowiącej zapłatę za mieszkanie. Rachunek ten był typowym rachunkiem oszczędnościowym, na który wpływały środki z tytułu kapitalizacji odsetek a wypływały z tytułu podatku od odsetek kapitałowych.

Wskazać także należy, że październiku 2011 roku oskarżony W. P. w Banku (...) S.A. założył szereg lokat oszczędnościowych, tj. 13 lokat po 21.900 zł każda. (k. 335, 340-376).

Oskarżony W. P. w 2011 roku miał założone także trzy rachunki bankowe w mBank, przy czym współposiadaczem jednego z nich była także S. P. (1). Analiza przepływu środków pieniężnych na tych rachunkach także nie wskazuje by miały miejsce wypłaty odpowiadające kwotom, jakie miała uzyskać B. P. (1). Jeden rachunek nie był w ogóle aktywny. Na dwóch rachunkach były zgromadzone środki w wysokości kilkuset lub kilkunastu tysięcy złotych i następowały z nich systematyczne, bieżące wypłaty (k. 378-384, 439).

Okoliczności te przeczą tezie oskarżonego zaprezentowanej na rozprawie, jakoby będąc „człowiekiem starej daty” trzymał oszczędności w domu.

Zakładając nawet, że małżonkowie P. latem 2011 roku dysponowali kwotą 270.000, to, brak jest przekonującego dowodu na to, że kwotę tę przekazali B. P. (1) tytułem ceny zakupu mieszkania. Potwierdzenie zapłacenia ceny przez B. P. (1) przed notariuszem w dniu 22 lipca 2011 roku z powodu jej ówczesnego stanu zdrowia psychicznego było wadliwe, stąd nie może stanowić dowodu. Jedynym dowodem są wyjaśnienia oskarżonego W. P., gdyż nawet S.-M. P., mimo, że okoliczność tę potwierdziła, nie była świadkiem przekazywania pieniędzy przez męża B. P. (1). Oboje oskarżeni zaś mają oczywisty interes w tym, by wykazać, że zapłacili za mieszkanie. Skoro zaś w rzeczywistości posiadali liczne rachunki bankowe i obracali środkami na tych rachunkach czyniąc przelewy i zakładając lokaty, nie sposób było uznać, że właśnie taką kwotę odpowiadającą wartości mieszkania trzymali w domu i to od dłuższego czasu, gdyż historia operacji bankowych na ich rachunkach, śledząc ją od początku roku 2011, nie wskazuje, by systematycznie wypłacali większe kwoty gromadząc pieniądze w domu.

Także analiza rachunku bankowego B. P. (1) nie wskazuje, by kwota 270.000 zł, nawet w ratach, w czerwcu-lipcu 2011 roku była na nim zgromadzona. Zauważyć trzeba, że B. P. (1) posiadała rachunek w tym samym banku (...) S.A. Jak zeznała J. R., na rachunek ten wpływała renta rodzinna B. P. (1) po jej zmarłym mężu. Analiza przepływu środków pieniężnych na tym rachunku (k. 318-328) prowadzi do wniosku, że w czerwcu, ani w lipcu 2011 roku, ani też w okresie późniejszym nie odnotowano wpłat na ten rachunek kwot odpowiadających tym wskazanym przez W. P.. W 2011 roku B. P. (1) na rachunku nie dysponowała kwotą wyższą jak około 11.000 zł.

Istotnym jest także, że dzień po zawarciu aktu notarialnego, 23 lipca 2011 roku w banku (...) S.A. w G. zostały założone trzy kolejne rachunki dla B. P. (1), przy czym dwa walutowe, na których nie było żadnych transakcji. Powyższe wynika z zeznań J. R., jak i dokumentacji w postaci umów E. oraz informacji z tego Banku. (k. 209-2012, 213-215, 216-218, 332).

Nie budzi generalnie wątpliwości, że B. P. (1) była w dniu 23 lipca 2011 roku w Banku i złożyła podpisy na dokumentach. Niemożliwym natomiast jest, by w Banku była sama wykazując własną inicjatywę i aktywność przy

zakładaniu tych rachunków. Z wiarygodnych zeznań J. R. wynika, że ani ona, ani też F. T. (1) nie towarzyszyli B. P. (1) przy zakładaniu tych rachunków. W tej sytuacji jedyną opcją jest ich założenie na rzecz B. P. (1) z inicjatywy oskarżonych, czy też samego W. P., albowiem to on, jak wynika z jego wyjaśnień, a także wyjaśnień S. P. (1) zajmował się wszelkimi formalnościami związanymi z zakupem mieszkania. Brak jest jakichkolwiek dowodów, które pozwoliłyby ustalić dla jakich celów rachunki te zostały założone, nie można wykluczyć, że po zawarciu aktu notarialnego oskarżeni jednak myśleli o przelaniu kwoty 270.000 zł na rzecz B. P. (1), niemniej nie zrealizowali tego.

Trudno w dzisiejszych czasach przyjąć także, że W. P., osoba w podeszłym już wieku, zdecydowałaby się podróżując z W. do G. pociągiem, w sytuacji, gdy jak stwierdził (uzasadniając dlaczego B. P. (1) przekazała mu klucz do bramy i do mieszkania) pociąg przyjeżdżał w nocy, trzykrotnie przewozić pieniądze w tak dużych kwotach jak 30.000 zł, 100.000 zł oraz 140.000 zł. Dziwi dlaczego nie uczynił przelewu na rachunek B. P. (1), gdyż tak byłoby racjonalnie - prościej i bezpieczniej, zwłaszcza, że z bankowością elektroniczną był obeznany. Nadto zastanawia, dlaczego pieniądze przekazywał w ratach, zwłaszcza kwoty 100.000 zł i 140.000, które miał wręczyć B. P. (1) oddzielnie na początku lipca 2011 roku. Trzeba mieć na uwadze, że pieniądze te, jak wyjaśnił oskarżony, miały być przechowywane przez małżonków w domu, zatem nie mógł ich wypłacić z konta będąc w G..

Istotnym jest także, że skoro W. P. przygotował na komputerze umowę przedwstępną sprzedaży mieszkania, wykazywał także inne aktywności zmierzające do podpisania u notariusza umowy, polegające na dostarczeniu notariuszowi niezbędnych dokumentów i uzgodnieniu treści umowy czy też towarzyszeniu B. P. (1) w Sądzie Rejonowym w Gdyni w Wydziale Ksiąg Wieczystych przy składaniu przez nią wniosku o wydanie wypisu aktu notarialnego – pełnomocnictwa, na co wskazał sam oskarżony W. P., to nic nie stało na przeszkodzie, by przygotował pokwitowania przekazania B. P. (1) pieniędzy, tym bardziej, że miał świadomość, iż czyni to w gotówce, bez żadnych świadków. Wymagałoby to niewielkiej aktywności ze strony B. P. (1), bo jedynie złożenie podpisu. Gdyby była faktycznie tak rozumna i świadoma, jak wywodzą oskarżeni, to trudno uwierzyć, by odmówiła tak prostej czynności.

Jak wskazano wyżej nikt także spośród osób bliskich B. P. (1), mających z nią codzienny kontakt, w szczególności F. T. (1) i J. R. nie zauważył, by B. P. (1) w tym czasie posiadała większą gotówkę odpowiadającą kwocie, za którą zostało sprzedane mieszkanie. W tym czasie B. P. (1) sama już nie wychodziła z domu, nie mogła zatem ich zgubić, schować czy podarować. Wszelkie prace porządkowe w mieszkaniu wykonywał głównie F. T. (1), który z tego tytułu sprząając mieszkanie, odnalazłby schowane przez B. P. (1) pieniądze. Nawet gdyby ich wówczas nie odszukał, to z całą pewnością zostałyby one odnalezione później, gdy B. P. (1) z uwagi na jej już bardzo zły stan zdrowia była zabierana przez J. R. i F. T. (1) do domu seniora.

Powyższe okoliczności dowodzą, że oskarżony W. P. w rzeczywistości nie przekazał B. P. (1) kwoty 270.000 zł tytułem zapłaty za mieszkanie.

Sąd nie miał podstaw do kwestionowania wiarygodności zgromadzonej w niniejszej sprawie dokumentacji (z poczynionymi wyżej zastrzeżeniami odnoszącymi się do zapisów w umowie przedwstępnej a następnie przyrzeczonej umowie sprzedaży mieszkania). Dokumenty zostały sporządzone prawidłowo przez uprawnione do tego podmioty, zgodnie z ich wiedzą i kompetencją.

Za wiarygodną Sąd uznał także opinię kryminalistyczną z zakresu badań dokumentów, w świetle której nie budzi wątpliwości, że B. P. (1) podpisała się zarówno na umowie przedwstępnej sprzedaży mieszkania, jak i na podaniu o wydanie odpisu skróconego aktu małżeństwa, niemniej treść tego podania wypełnił W. P.. Okoliczności te nie były kwestionowane w toku procesu. Zauważyć trzeba, że fakt wypełnienia przez W. P. za wnioskodawczynię – B. P. (1) druku sądowego stanowi kolejny argument wskazujący na znaną oskarżonemu niesamodzielność B. P. (1).

Reasumując, zgromadzony w sprawie materiał dowodowy pozwolił na dokonanie niezbędnych ustaleń w zakresie okoliczności stanu faktycznego oraz winy oskarżonych W. P. i S. P. (1).

Nie może być najmniejszych wątpliwości, iż przed zawarciem aktu notarialnego sprzedaży mieszkania oskarżonym znany był rzeczywisty stan zdrowia psychicznego B. P. (1), wiedzieli też o śmierci A. P. (1) i o tym, że udzielone B. P. (1)

przez jej córkę przed laty pełnomocnictwo do sprzedaży mieszkania wygasło. Ta wiedza skłoniła ich do wykorzystania choroby B. P. (1) w oszukańczym celu.

Dlatego też w oparciu o zgromadzony w sprawie materiał dowodowy Sąd uznał oskarżonych za winnych tego, że w okresie od 29 czerwca 2011 roku, a zatem od chwili zawarcia umowy przedwstępnej sprzedaży mieszkania, do 22 lipca 2011 roku, tj. zawarcia przed notariuszem umowy przyrzeczonej, w G., działając wspólnie i w porozumieniu, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, w krótkich odstępach czasu i w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, po uprzednim wyzyskaniu niezdolności B. P. (1) do należytego pojmowania przedsiębranego działania z powodu stanu zdrowia psychicznego i występującego u niej otępienia, w tym zaburzeń funkcji wykonawczych o znacznym stopniu nasilenia, uniemożliwiających jej prawidłowe zrozumienie znaczenia i konsekwencji decyzji o sprzedaży mieszkania należącego do A. P. (1) oraz uniemożliwiających świadome wyrażanie woli, doprowadzili ją do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości, w ten sposób, że nakłonili ją do zawarcia umowy przedwstępnej sprzedaży a następnie umowy sprzedaży na ich rzecz lokalu mieszkalnego nr (...) położonego w G. przy ul. (...), wartości 270.000 zł w imieniu jej nieżyjącej córki A. P. (1) i użycia nieważnego i z powodu śmierci mocodawcy pełnomocnictwa z dnia 15.07.19992 roku upoważniającego B. P. (1) do działania w imieniu córki oraz do oświadczenia w jej imieniu, że cena sprzedaży 270.000 zł została zapłacona, której to kwoty w rzeczywistości nie uiszcili, wyłudając w ten sposób, po uprzednim wprowadzeniu w błąd notariusza J. S., poświadczenie nieprawdy w sporządzonym przez nią akcie notarialnym.

W przekonaniu Sądu oskarżeni działali na szkodę B. P. (1) a także spadkobierców A. P. (1), albowiem ta w chwili podpisywania umowy sprzedaży mieszkania już nie żyła a ustalenie osób dziedziczących po niej jest przedmiotem innego postępowania.

Swoim zachowaniem oskarżeni dopuścili się oszustwa z art. 286 § 1 k.k., kwalifikowanego z uwagi na wartość mienia, wobec którego działali, co uzasadniało uzupełnienie kwalifikacji o art. 294 § 1 k.k.

Niewątpliwie oskarżeni działali w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i korzyść tę osiągnęli, gdyż swoimi oszukańczymi działaniami doprowadzili do nabycia przez nich mieszkania wartości 270.000 zł, nie uiszczając ceny. Działali także z premedytacją, w sposób zaplanowany, dążąc konsekwentnie do osiągnięcia zamierzonego celu. Pomimo, że wszelkie czynności przygotowawcze mające doprowadzić do podpisania umowy przed notariuszem przeprowadzał osobiście W. P., to oskarżona w pełni uczestniczyła w oszukańczym przedsięwzięciu wiedząc o działaniach męża i w pełni je akceptując, mając także pełną świadomość stanu zdrowia psychicznego B. P. (1) i sytuacji prawnej mieszkania po śmierci jej córki. Dlatego nie może budzić wątpliwości, iż oskarżeni działali wspólnie i w porozumieniu, tym bardziej, że S. P. (1) była ocena na podpisaniu aktu notarialnego w dniu 22 lipca 2011 roku.

Niewątpliwie także doprowadzili B. P. (1) do niekorzystnego rozporządzenia mieszkaniem, poprzez jego sprzedaż, wykorzystując jej niezdolność do należytego pojmowania przedsiębranego działania. W nauce prawa karnego wskazuje się, że niezdolność osoby rozporządzającej mieniem do należytego pojmowania przedsiębranego działania może wynikać z braku odpowiedniego rozwoju psychicznego, niedostatecznej socjalizacji osoby, młodego wieku, upośledzenia umysłowego, zarówno takiego, które wyłącza zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swym postępowaniem, jak i prowadzącego jedynie do ograniczenia tej zdolności. Niezdolność do należytego pojmowania znaczenia przedsiębranego działania nie musi mieć charakteru trwałego, może być jedynie przejściowym stanem u pokrzywdzonego. Istotne jest tylko, aby sprawca wykorzystał ten moment i doprowadził właśnie w czasie trwania stanu owej niezdolności do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Dla uznania, że sprawca wykorzystał niezdolność osoby rozporządzającej mieniem do należytego pojmowania przedsiębranego działania, wystarcza, jeśli zostanie ustalone, że w czasie rozporządzenia mieniem osoba dokonująca tej czynności nie zdawała sobie sprawy z tego, jaką czynność prawną zawiera i jakie skutki prawne lub ekonomiczne wynikają lub mogą wynikać z tej czynności (Komentarz do art.286 kodeksu karnego, [w:] A. Zoll (red.), A. Barczak-Oplustil, G. Bogdan, Z. Cwiakalski, M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Rodzynkiewicz, M. Szewczyk, W. Wróbel, Kodeks karny. Część szczególna. Tom III. Komentarz do art. 278-363 k.k., Zakamycze, 2006, wyd. II).

Jednocześnie oskarżeni zatajając przed notariuszem J. S. chorobę B. P. (1) uniemożliwiającą jej zrozumienie znaczenia i konsekwencji czynności prawnej, której miała dokonać, zatajając przed notariuszem także fakt, że pełnomocnictwo udzielone B. P. (1) przez jej córkę z powodu śmierci wygasło, co skutkowało koniecznością odstąpienia przez notariusza od dokonania czynności notarialnej sprzedaży mieszkania, wprowadzili ją podstępnie w tym zakresie w błąd, wyłudając sporządzenie przez nią aktu notarialnego sprzedaży na ich rzecz przedmiotowego lokalu mieszkalnego. Stąd też działanie oskarżonych dodatkowo (kumulatywnie) należało zakwalifikować z art. 272 k.k.

Zważywszy, iż oskarżeni działali w warunkach czynu ciągłego, zasadne było także uzupełnienie kwalifikacji o art. 12 k.k.

Zgodnie z art. 11 § 3 k.k. wymiar kary Sąd oparł na art. 294 § 1 k.k. Mając na uwadze, że czyn oskarżonych popełniony został w 2011 roku, tj. przed istotną zmianą przepisów mającą miejsce z dniem 1 lipca 2015 roku, Sąd zobligowany był rozważyć, którą z ustaw zastosować. Zgodnie z brzmieniem art. 4 § 1 k.k., jeżeli w czasie orzekania obowiązuje ustawa inna niż w czasie popełnienia przestępstwa, stosuje się ustawę nową, jednakże należy stosować ustawę obowiązującą poprzednio, jeżeli jest względniejsza dla sprawcy. Wobec faktu, iż wprowadzona nowelizacja znacznie zaostrzyła rygory warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności (aktualnie możliwe jest to wyłącznie w odniesieniu do kary orzeczonej w wymiarze do roku), Sąd zastosował przepisy ustawy obowiązującej do 30 czerwca 2015 roku.

Za karę adekwatną do zawinienia oskarżonych i stopnia społecznej szkodliwości ich czynu uznał karę 2 lat pozbawienia wolności a także grzywnę w wysokości 250 stawek dziennych. Uwzględniając sytuację rodzinną (oskarżeni nie mają nikogo na utrzymaniu) i majątkową (utrzymują się z emerytur, W. P. dodatkowo prowadzi działalność gospodarczą, oboje oskarżeni posiadają nieruchomości, w toku procesu sprzedali nieruchomość przy ul. (...) w G.) oskarżonych, Sąd uznał, że wysokość jednej stawki dziennej ukształtowana na poziomie 20 zł nie przekracza ich możliwości finansowych.

Jedyną istotną okolicznością łagodzącą, jaką Sąd uwzględnił przy wymiarze kary jest ich dotychczasowa niekaralność, co w kontekście ich zaawansowanego już wieku ma duże znaczenie. Świadczy to bowiem, że czyn, jakiego się dopuścili miał charakter incydentalny w ich życiu. Niewielkie znaczenie ma aktualny stan zdrowia oskarżonych, w szczególności W. P., albowiem mogło by to mieć wpływ na decyzję w przedmiocie wykonania prawomocnie już orzeczonej kary. W chwili dokonywania przestępstwa oskarżeni byli, jak na swój wiek, zdrowi fizycznie, nie wykazywali także żadnych ułomności natury psychicznej.

Sąd miał także na uwadze, iż inicjatywa wykorzystania sytuacji, w jakiej znalazła się B. P. (1) w oszukańczym celu, pochodziła od oskarżonego, jego małżonka zaś zgodziła się uczestniczyć w tym procederze za jego namową. Nie uczestniczyła ona także aktywnie w czynnościach przygotowujących zawarcie aktu notarialnego sprzedaży mieszkania, niemniej wiedziała o planach i poczynaniach męża i je akceptowała.

Niewątpliwie okolicznością obciążającą jest działanie z niskich, zasługujących na potępienie pobudek, gdyż z chęci zysku, który to oskarżeni osiągnęli. Nadto działanie przemyślane, zaplanowane, podejmowane z pełną determinacją osiągnięcia zaplanowanego celu.

W przekonaniu Sądu wymierzone oskarżonym kary są adekwatne tak do stopnia społecznej szkodliwości przypisanego im przestępstwa, jak i ich zawinienia, spełnią swoje wymogi w zakresie prewencji ogólnej, jak i wdrożą oskarżonych do przestrzegania w przyszłości porządku prawnego. Są karami sprawiedliwymi w odczuciu społecznym, stanowią właściwą represję za działania naruszające porządek prawny.

Uwzględniając zwłaszcza dotychczasową niekaralność oskarżonych Sąd uznał, że zasadne jest warunkowe zawieszenie wykonania orzeczonej wobec nich kary pozbawienia wolności na okres próby 4 lat. Niewątpliwie długotrwały proces karny, w którym uczestniczyli był dla nich ciężkim przeżyciem i stanowił wystarczającą lekcję na przyszłość, z której wyciągnęli właściwe wnioski w zakresie nieopłacalności popełniania przestępstw. Właściwości i warunki osobiste

oskarżonych dają podstawę do uznania, że nie ma konieczności dla osiągnięcia celów kary wymierzanie im kar o charakterze bezwzględny pozbawienia wolności.

Wskazać jednocześnie trzeba, że orzeczenie o obowiązku naprawienia szkody byłoby elementem wychowawczym kary i czyniłoby zadość społecznemu poczuciu sprawiedliwości. Sąd odstąpił jednak od takiego rozstrzygnięcia wobec nie ustalenia podmiotu, na rzecz którego taki obowiązek miałby zostać spełniony. Jak wskazano wyżej, nie ustalono kto dziedziczy po A. P. a sytuację dodatkowo komplikuje fakt, iż w toku procesu zmarła zarówno B. P. (1) jak i J. R..

Na mocy przepisów powołanych w pkt. III wyroku Sąd orzekł o kosztach procesu obciążając nimi oskarżonych jedynie częściowo. Koszty te są znaczne zważywszy na konieczność dopuszczenia w toku procesu opinii biegłych celem oceny zdolności oskarżonego W. P. do udziału w czynnościach procesowych w związku z jego chorobą nowotworową, która ujawniła się w końcowej fazie procesu i uniemożliwiła jego zakończenie przez około 1,5 roku. Stąd Sąd zdecydował o obciążeniu oskarżonych opłatami od wymierzonych im kar a także kosztami procesu z wyjątkiem tych związanych z chorobą W. P..